

Politeja

Nr 2(77), 2022, s. 35-72

<https://doi.org/10.12797/Politeja.19.2022.77.02>

Licencja: CC BY-NC-ND 4.0

Miroslaw KARWAT 

Uniwersytet Warszawski

miroslawkarwat@o2.pl

INTERES I ZAINTERESOWANIE JAKO KATEGORIE ANALIZY POLITOLOGICZNEJ

ABSTRACT **Interest and Attention as Categories of Political Science Analysis**

The concept of interest is used in describing and explaining political activities in various aspects: in terms of motive, intention, calculation. An individual participating in political activity represents a tangle of interests requiring coordination and selection: self-interest (personal and separate), self-interest as its share in the interest of the community, common interest with partners, allies, superior interest of society, group, party, church requiring sacrifices at one's own expense. Thus, following an interest is a choice in a situation of tension, conflict of interests, not only external, but also internal. Interest materializes in the decisions and actions of the subject on the basis of the fact that at a given moment and in a given case, he is interested in something. The willingness of individuals to participate in the community, to identify with it, to be active and to make sacrifices for the common good, and to perform common tasks, depends on whether it has a sense of influence, a satisfying share of the benefits. An individual takes action if there is a correspondence between what is expected of him and what he himself is interested in.

Keywords: interest, attention, motive, intention, calculation, benefit, participation

Słowa kluczowe: interes, zainteresowanie, motyw, intencja, kalkulacja, korzyść, uczestnictwo

Pojęcie interesu znajduje wieloaspektowe zastosowanie w analizie działań poszczególnych podmiotów polityki oraz splotów działań różnych podmiotów (rozpatrywanych w prakseologicznych kategoriach kooperacji pozytywnej i negatywnej, według schematów teorii gier, w kategoriach sprzeczności i konfliktu interesów¹). Nie tylko w diagnozie i kwalifikacji, ale przede wszystkim w wyjaśnianiu tych działań, w przewidywaniu możliwych zamiarów, planów, decyzji, posunięć. I nie straciło racji bytu – mimo „wielogłosu” w kwestiach definicji interesu, kryteriów kwalifikacji „obiektywny/subiektywny”² oraz przesłonięcia gry interesów grą pozorów, ideologiczno-propagandowymi mistyfikacjami, hipertrofią patosu w retoryce i symbolicznej politycznej.

Nie podzielam tu ekwilibrystycznego uniku poznawczego, jakim jest – w cennej poza tym rozprawie – ucieczka przed „trudnym” pojęciem interesu na płaszczyznę wpływu, rozpatrywanego przy tym także w oderwaniu od interesów³. Takie ujęcie sprawy (w kategoriach „zamiast”) to zupełne nieporozumienie, niezależnie od tego, że samo w sobie wieloaspektowe badanie mechanizmów wpływu jest potrzebne i owocne (także w tej samej książce). Ale wiedza o tym, jak sprawcy zmian (mocodawcy, inicjatorzy, koordynatorzy, wykonawcy) osiągają swoje cele, nie zastąpi wiedzy o tym, „komu to służy”, „kto za tym stoi”, z jakich powodów i czym kosztem realizowane są własne plany. Inne pytania tu sobie stawiamy. Te kierunki dociekań są komplementarne; przy czym o ile wiedza, „kto ma w czym interes”, może być przedmiotem samym w sobie, o tyle badanie form wpływu jest jałowe bez określenia, kto jest zainteresowany w danym działaniu, w związku z czym je umożliwia, finansuje, kontroluje, „konsumuje”.

Tradycja operowania pojęciem interesu⁴ mocno się jednak strywializowała. Rutynewy i stereotypowy użytek z „objaśniania polityki przez interesy” obarczony jest wieloma ułomnościami: uproszczeniami, niedopowiedzeniami, jednostronnością perspektywy.

¹ Świeża, precyzyjna i realistyczna systematyka niezgodności interesów: J. Reykowski, *Rozczarowanie demokracją. Perspektywa psychologiczna*, fragm. przeł. A. Nowak-Młynikowska, Sopot 2019, rozdz. 3. *Sprzeczność interesów jako źródło konfliktów*.

² Rozległe spektrum koncepcji interesu, definicji i kryteriów obiektywności/subiektywności, interpretacji znaczenia uświadomienia interesów przedstawiono swego czasu w monografii: J. Drażkiewicz, *Interesy a struktura społeczna*, Warszawa 1982. Aż się prosi o aktualną „inventaryzację”.

³ Zob. rozważania wstępne w: R.A. Dahl, B. Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna*, przeł. P.M. Kazimierczak, Warszawa 2007.

⁴ Nie tylko ta marksistowska; por. J.P. Gieorgica, *Pojęcie interesu w marksistowskiej nauce o polityce*, [w:] *Z zagadnień teorii polityki. System polityczny, interesy, wartości, normy polityczne, decyzje polityczne*, red. K. Opalek, Warszawa 1978.

1. ZAMIESZANIE W KWESTII: OBIEKTYWNOŚĆ/SUBIEKTYWNOŚĆ INTERESU

Wiele zamieszania tradycyjnie powoduje kwalifikacja interesu jako obiektywnego lub subiektywnego⁵. A bywa, że nawet sama zaproponowana definicja – choć konsekwentna w danej opcji (obiektywne albo subiektywne rozumienie interesu) – obarczona jest zarówno ułomnością formalną, jak i merytoryczną.

Przykładem takiej „niedoróbki definicyjnej” jest formuła: *Interes to przedmiot, działanie lub stan rzeczy, których osiągnięcie jednostki lub grupy społeczne uważają za pożądane i ze względu na które podejmują działania*⁶. W sformułowaniu tym znajduje wyraz subiektywne rozumienie interesu (co podmiot uznaje za potrzebne i w konsekwencji pożądane, jaką widzi potrzebę lub możliwość własnego działania w tej sprawie). Ale nawet przyjmując spójność takiej konwencji pojęciowej, trudno nie zauważyć tu elementarnego logicznego błędu przesunięcia kategorialnego. Nie przedmiot (jakieś dobro), nie działanie, nie stan rzeczy jest interesem (choćby w tym subiektywnym rozumieniu), lecz zależność osiągnięcia takiego dobra, stanu rzeczy lub uzależnienie możliwości podjęcia pewnego korzystnego działania (albo wykorzystania cudzego działania) od tego, czy i jakie działanie podmiotu w punkcie wyjścia uruchomi pożądane następstwo zdarzeń, zmian, następnych działań. Powiadamy więc ściślej, że podmiot ma w czymś interes albo widzi w czymś interes; ale to, w czym ma lub widzi interes, samo w sobie nie jest interesem.

Oto inny przykład subiektywnego rozumienia interesu (politycznego) – nie w kategoriach obiektywnych warunków zaspokojenia pewnych potrzeb zbiorowych, grupowych, wymogów funkcjonowania społeczeństwa, państwa, lecz w kategoriach określonej intencji, zamiaru powiązanego z planem działania. Interes polityczny definiowany jest tu następująco: *Świadome pragnienie skierowania polityki publicznej względnie poszczególnych decyzji dotyczących rozdziału wartości politycznych w konkretnym kierunku. I.p. oznacza więc wyrażenie zainteresowania określonym abstrakcyjnym czy też materialnym celem oraz dążenie do jego osiągnięcia*⁷.

W świetle tej definicji interes zdaje się wyrazem „zainteresowania w czymś” (w określonym celu), podczas gdy w rzeczywistości jest odwrotnie: to zainteresowanie w czymś (w osiągnięciu określonego celu lub np. w określonym stanie rzeczy stworzonym przez innych) jest wyrazem i konsekwencją interesu (zob. dalej). Jeśli przyjąć powyższą definicję interesu, to nie można sensownie powiedzieć, że coś leży w czyimś interesie, lecz co najwyżej, że widzi on w czymś swój interes. A to istotna różnica.

⁵ Pomocne w pokonaniu dezorientacji lub nieporozumień w tej kwestii są komentarze Marii Ossowskiej w rozprawie: M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Wrocław 1985, s. 350-362.

⁶ J. Filipkowski, *Interesy i wartości polityczne*, [w:] *Podstawowe kategorie polityki*, red. S. Opara, D. Radziszewska-Szczepaniak, A. Żukowski, Olsztyn 2005, s. 59.

⁷ R. Herbut, *Interes polityczny*, [hasło w:] *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2004.

2. STRUKTURALNE A AKTYWISTYCZNE UJĘCIE INTERESU

W przypadku obiektywistycznego rozumienia interesu zbyt rzadko wyciągane są logiczne i merytoryczne wnioski z faktu, iż pojęcie to odnosi się do związku między potrzebami podmiotu a dostępnymi, będącymi w zasięgu lub dopiero pożądanymi dobrami, które je zaspokajają, oraz warunkami osiągnięcia tych dóbr, zaspokojenia tych potrzeb; warunkami, które są przecież zmienne. W rezultacie badacze, analitycy często mierzą się z dylematem, czy interes obiektywny jest trwały, ponadczasowy (ponadkonunkturalny), względnie sytuacyjnie zrelatywizowany, a jeśli tak – to w jakim stopniu. To z kolei powoduje zamieszanie i konsternację w zetknięciu z tradycyjnym przeciwstawieniem wartości i zasad nienaruszalnych oraz pragmatycznej relatywizacji, taktycznej elastyczności bądź... oportunistycznej zdrady.

Problemem, przed jakim nie można uciec, jest kwestia, czy o interesie (w kategoriach obiektywnych, a tym bardziej w kategoriach subiektywnych – jako pewnych kalkulacji) można mówić, pomijając lub widząc dopiero w drugim rzucie działania zaspokajające potrzeby, umożliwiające osiągnięcie potrzebnych dóbr czy stanów rzeczy.

Bliższe mi jest stanowisko, że interes obiektywny (inaczej niż subiektywny) określony jest przez samą w sobie zależność między potrzebami, dobrami zaspokajającymi te potrzeby i warunkami uzyskania tych dóbr; przy czym elementem tych warunków mogą – lecz nie muszą – być własne działania podmiotu.

Odmienny pogląd wyraził Jerzy J. Wiatr: *Interesem nazywam pewną obiektywną relację między potrzebami a stanem rzeczy, w którym są one realizowane w wyniku określonych działań*⁸. To także podejście obiektywistyczne, ale zakładające, że nie ma interesu bez czynnika sprawstwa w reagowaniu podmiotu na własne potrzeby i na sytuacje, które „aktualizują” szansę ich zaspokojenia. Autor precyzyjnie wyraża intencjonalny charakter zaproponowanej definicji: *Jest to zwięzłe określenie „interesu”, które ogranicza to pojęcie do ludzkich działań i ich efektów, wyłączając takie stany, które byłyby korzystne dla kogoś, ale nie wiązałyby się z jego, czy w ogóle czyimkolwiek, działaniem. Chciałbym bowiem definicyjnie zachować różnicę między tak rozumianym interesem a stanem rzeczy korzystnym dla kogoś, ale od niczyich działań niezależnym (np. w tej konwencji terminologicznej nie miałoby sensu mówienie o tym, że zaćmienie księżycy „leży w czyimś interesie”)*⁹.

Silna sugestia zawarta w tej definicji może odwrócić naszą uwagę od tej okoliczności, iż pewne stany rzeczy (np. właśnie te w sferze zjawisk przyrodniczych), niespowodowane wprawdzie intencjonalnym oddziaływaniem ludzi, mogą być nie tylko wygodne, korzystne dla określonych podmiotów, ale i utrzymywane za sprawą rozmyślnych zaniechań – a to przecież szczególna forma działań. Tak np. kryzys klimatyczny nie jest rezultatem celowej ludzkiej autodestrukcji, jednak może on być nierozwiązywany, podtrzymywany, nawet pogłębiany właśnie w interesie takich czy innych jego beneficjentów.

⁸ J.J. Wiatr, *Socjologia polityki*, Warszawa 1999, s. 119.

⁹ *Tamże*.

Można jednak zgodzić się z Jerzym J. Wiatrem, że taka definicja interesu – z naciśkiem na ontologiczny związek sprawstwa lub prakseologiczną zasadę potencjalizacji (sama możliwość pewnych działań już jest czynnikiem „performatywnym”) – ma charakter obiektywistyczny, w odróżnieniu od subiektywnego rozumienia interesu, w którym kluczową rolę odgrywają zamiary i kalkulacje podmiotu.

3. LUKI I ZAWĘŻENIA W UŻYTKU Z POJĘCIA INTERESU

W narracji politologicznej na płaszczyźnie czysto metodologicznej – tym zajmujemy się poniżej – nagminnie powtarza się redukcja zastosowania pojęcia interesu do jednego wąskiego wymiaru, kontekstu. Najczęściej jest to rozpatrywanie interesu wyłącznie w kategoriach czynnika motywacji, względnie w kategoriach „zasłony dymnej”, kamuflażu dla faktycznej motywacji. W analizach politologicznych – jeśli pominąć te równoległe do socjologicznych analizy mechanizmów artykulacji i reprezentacji interesów grupowych¹⁰ – coraz częściej brakuje refleksji nad obiektywnym znaczeniem „wagi” interesów określonych podmiotów w grze politycznej oraz „bilansu interesów” jako czynnika wyznaczającego ramy dla zakresu swobody decydentów lub inicjatorów zmian politycznych¹¹. Zараźliwa okazuje się – stymulowana narkotycznym mariażem politologów z mediami – tendencja do uproszczonej, potocznej wręcz psychologizacji i personifikacji opisu i wyjaśniania zachowań polityków¹², nierzadko spełzająca na poziom *kamerdynerskiej wizji historii*¹³. Niemal nieobecna się zdaje świadomość, że interes takiej czy innej zbiorowości, wspólnoty „dochodzi do głosu” nie tylko pod warunkiem jego odczytania przez kogoś, wyartykułowania, zinterpretowania, usankcjonowania jakimś aktem woli, ale również w rezultacie obramowania¹⁴ ludzkich zachowań przez struktury formalne, trendy społeczne, automatyzmy w praktykowaniu rytuałów, nie mówiąc już o regulacyjnym i selekcyjnym oddziaływaniu układu sił w grze politycznej.

Łuką odczuwalną w obiegowej narracji politologicznej jest też nieobecność pojęcia zainteresowania (jednostki, grupy, instytucji) w czymś; choć dopiero to pojęcie, a nie samo w sobie pojęcie interesu, odnosi się bezpośrednio do mechanizmu determinacji dążeń i działań politycznych. Można by odnieść wrażenie, że to sformułowanie traktowane jest jak potoczny ogólnik lub jakiś muzealny archaizm, pojęcie z odległej epoki. Jeśli tak, to ten pogrzeb ogłoszono przedwcześnie. Bo nie sposób zrozumieć, dlaczego taki czy inny podmiot poparł, zwalczył lub zlekceważył to czy tamto, jeśli nie zastanowimy się i nie ustalimy, w czym był (jest) lub nie był (nie jest) zainteresowany.

¹⁰ B. Kaczmarek, *Polityka jako artykulacja interesów*, [w:] *Metafory polityki*, red. B. Kaczmarek, Warszawa 2001.

¹¹ Por. analizę wieloczynnikową: S. Kozłowski, *Swoboda działania polityka*, Warszawa 2006.

¹² Zob. M. Karwat, *Stereotypowa personifikacja polityki*, „Studia Polityczne” 1996, nr 5.

¹³ Zob. G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, t. 1, przeł. J. Grabowski, A. Landman, Warszawa 1958, s. 47-48.

¹⁴ Zob. pogłębiony wykład koncepcji *framingu*: E. Goffman, *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia*, przeł. S. Burdziej, Kraków 2010.

Podobnie: nie sposób z racjonalnie określonym prawdopodobieństwem przewidzieć, jak zachowa się w nowych okolicznościach ten czy inny podmiot – bez odpowiedzi na to samo pytanie.

W prezentowanej minirozprawie zajmę się nie tyle definicjami interesu (to zadanie już zostało wykonane i karkołomnym przedsięwzięciem byłaby próba zreferowania w skrócie dyskursu na ten temat), ile – przyjmując obiektywistyczno-relacyjne rozumienie interesu – namysłem nad metodologicznym statusem tytułowych pojęć, kontekstami i niuansami ich zastosowania.

4. MIEJSCE POJĘCIA INTERESU W ANALIZIE MECHANIZMÓW POLITYKI. SYSTEMATYKA KONTEKSTÓW

Pokuśmy się o inwentaryzację zastosowania tego pojęcia w opisie, wyjaśnianiu i przewidywaniu zachowań i działań politycznych, nie tracąc z pola widzenia faktu, że działanie to coś więcej niż zachowanie.

Status pojęcia interesu w eksplanacji

W wyjaśnianiu rozumianym i praktykowanym nie potocznie, lecz zgodnie z logicznymi rygorami eksplanacji¹⁵, interes jest pojęciem występującym w eksplanansie, a więc w twierdzeniu ściśle ogólnym, mającym walor prawa nauki w ramach danej dyscypliny lub przynajmniej charakter generalizacji (historycznej, ewentualnie uniwersalistycznej) i/lub w zdaniu faktualnym odnoszącym się do związku pewnego działania lub wydarzenia z interesem określonego podmiotu.

Mówiąc prościej, interes jest tu traktowany jako czynnik wskazywany w odpowiedzi na pytanie, dlaczego dany podmiot (jednostka, zespół ludzki, organ instytucji) podjął taką, a nie inną decyzję (decyzję właśnie, podyktowaną pewnym zamiarem i planem, a nie odruchem) o własnym zachowaniu, dlaczego czegoś zażądał lub czemuś się sprzeciwił, czemuś udzielił lub odmówił czynnego poparcia, dlaczego skorzystał z jakiejś nadarzającej się okazji – skoro miałby powody, aby się od tego powstrzymać itp. Ale właśnie w takim kontekście na badacza decyzji i działań politycznych (innych zresztą też) nadal czyha pułapka potoczności – nawet jeśli zamierza zastosować dedukcyjny lub redukcyjny schemat wyjaśniania jako rozumowania logicznego. Jest to mianowicie niebezpieczeństwo niezrozumienia, o jakim typie determinacji działań przez dany czynnik jest mowa.

Echo potoczności myślenia odzywa się bądź w pokusie uproszczonej psychologizacji wyjaśnienia, bądź w pokusie zdezawuowania wyjaśnień działania, czynu, decyzji w kategoriach interesu, zainteresowania – przez powierzchowne stwierdzenie niezgodności czynu z interesem podmiotu lub przez stwierdzenie braku związku sprawczego

¹⁵ Por. podręcznikowy wręcz wykład statusu metodologicznego i procedur wyjaśniania: P. Sztompka, *Teoria i wyjaśnienie. Z metodologicznych problemów socjologii*, Warszawa 1973.

między stanem psychicznym podmiotu, charakterem jego świadomości (zwłaszcza samoświadomości) a podjętym działaniem lub zaniechaniem mającym znamiona umyślności, intencjonalności.

Poniżej przyjrzymy się po kolei obydwu tym błędnym rozwiązaniom problemu z ustaleniem związku między celowością i rozmyślnością działania a interesem – uświadomianym lub nieuświadomianym – danego podmiotu.

Psychologizacja wyjaśniania ludzkich postępków, czynów, przemyślanych lub nawet spontanicznych decyzji albo złożonych realizujących stopniowo określone zamiary polega na tym, że takie zamiary same w sobie, postanowienia, czyny, złożone czynności praktyczne, proceduralne lub konwencjonalno-symboliczne rozpatrujemy po prostu i wyłącznie jako skutek określonych stanów psychicznych (konfiguracji pewnych wrażeń, nastrojów, emocji, wyobrażeń, reakcji na bodźce, nastawień – w szczególności określonych dążeń, uprzedzeń lub obsesji, względnie skryzalizowanych zamiarów)¹⁶. W subtelniejszym, niepotocznym ujęciu rozpatrujemy dążenia i zamiary w kategoriach kalkulacji i decyzji, jako rezultat i przejaw procesów myślowo-emocjonalnych, których kwintesencją są akty woli, a „oprzyrządowaniem” swoiste zaprogramowanie świadomie ukierunkowanego działania przez czynnik analizy sytuacji, układu sił, własnych zasobów i sprawności podmiotu, kalkulacji szans i ryzyka, kalkulacji kosztów działania i w związku z tym jego opłacalności¹⁷.

Ta druga perspektywa wiąże się oczywiście z obecną już w klasycznej filozofii człowieka, a później w prakseologii – interpretacją intencji, rekonstrukcją namysłu, kwalifikacją dokonywanego wyboru (dobrowolny, wymuszony, skrupowany)¹⁸ oraz ze współczesną, już zoperacjonalizowaną w rozmaitych wskaźnikach i algorytmach teorią decyzji, w tym ściślej rozumianą psychologią decyzji.

Oczywiście w samym rozpatrywaniu problemu, „dlaczego podmiot to uczynił lub tego zaniechał” – względnie: „dlaczego jego działania były niekonsekwentne, połowiczne albo wewnętrznie sprzeczne”, na płaszczyźnie czynników i mechanizmów psychologicznych nie ma żadnego błędu ani grzechu. Wręcz przeciwnie – uchwycenie tego psychologicznego aspektu działania ludzkiego jest wręcz niezbędne do jego zrozumienia i wytłumaczenia w kategoriach pewnych prawidłowości, a nie niemożliwych do ogarnięcia przypadków, zbiegów okoliczności, determinant niepowtarzalnych i nieprzewidywalnych. Trzeba tylko zachować świadomość, iż jest to wyłącznie jedna z kilku stron tego samego zjawiska, jakim jest działanie.

Czy pytamy o przyczyny samego działania, czy o przesłanki i zakres samej w sobie możliwości¹⁹ działania, czy o powody jego skuteczności lub nieskuteczności – za każdym razem wyjaśnienie psychologiczne wymaga dopełnienia (a niekiedy wręcz

¹⁶ M. Dymkowski, *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003, rozdz. 1.

¹⁷ Por. J. Grzelak, *Konflikt interesów. Analiza psychologiczna*, Warszawa 1978; J. Koziolowski, *Psychologiczna teoria decyzji*, Warszawa 1975.

¹⁸ Por. Nemezjusz, *O naturze ludzkiej*, przekł., wstęp i przypisy A. Kempfi, Warszawa 1982, s. 107-177.

¹⁹ W prakseologicznej teorii czynu jednym z kluczowych elementów jest sama w sobie „możność działania”. Zob. T. Pszczołowski, *Zasady sprawnego działania*, Warszawa 1967, s. 30-31, 124-127.

poprzedzenia) wyjaśnianiem obiektywnych uwarunkowań i ram bądź też granic danego działania. Obiektywnych – a więc niezależnych od cech świadomości podmiotu, jego woli, uzdolnień własnych czy charakterologicznych predyspozycji, natomiast tkwiących we właściwościach sytuacji społecznej (historycznej)²⁰, w mechanizmach funkcjonowania danego środowiska społecznego czy układu instytucjonalnego, porządku normatywnego²¹ itd.

Dlatego też – na co położyła nacisk szkoła poznańska w metodologii humanistyki – pełne i adekwatne wyjaśnianie działań ludzkich, zwłaszcza uwikłanych w makrostruktury społeczne, wymaga komplementarnego stosowania elementów analizy psychologicznej, interpretacji humanistycznej (która nie jest – co podkreślono – po prostu wyjaśnianiem psychologicznym, lecz raczej prakseologicznym schematem rekonstrukcji procesów decyzyjnych, mechanizmów planowania działania przez podmiot, z uwzględnieniem jednak kulturowego kontekstu, konwencjonalności ludzkich działań), wyjaśniania genetycznego (określającego rodowód i okoliczności powstania stanów rzeczy składających, wręcz zmuszających ludzi do działania), wyjaśniania funkcjonalnego (z punktu widzenia wymogów funkcjonalnych danej całości społecznej oraz funkcjonalności lub dysfunkcjonalności określonych wzorów działania lub konkretnych działań), wreszcie – wyjaśniania funkcjonalno-genetycznego (które odnosi się do uwarunkowania takich tendencji, jak upowszechnienie, utrwalenie, nawet „uwiecznienie” lub zanik określonych idei, wzorów kulturowych i pragmatycznych, instytucji – uwarunkowania tego istnieniem, trwaniem lub dezaktualizacją zapotrzebowania społecznego)²². Zaprzeczeniem tak wielostronnego (wieloczynnikowego) podejścia jest tendencja skrajna, zwana psychologizmem lub wręcz wulgarnym psychologizmem²³.

Skoro już mowa o postulowanym w szkole poznańskiej integralnym wyjaśnianiu procesów i działań społecznych, to przypomnijmy też, iż w systematyce kategorii wyjściowych kładła ona nacisk, niejako sekundując orędownikom precyzji w operowaniu kategoriami ontologicznymi, na nietożsamość uwarunkowań, determinacji zjawisk po prostu ze związkami przyczynowo-skutkowymi, na częste pomylenie zależności i mechanizmów strukturalnych lub funkcjonalnych z przyczynowymi. A w przypadku wyjaśnień psychologicznych grozi tu nie mniejszy poślizg kategorialny niż w przypadku wyjaśnień na płaszczyźnie obiektywnych zależności ekonomicznych,

²⁰ Przykład takiego podejścia: A.M. Faliński, T. Klementewicz, *Analiza sytuacyjna życia politycznego społeczeństwa*, Warszawa 1991. Por. też: *Człowiek w sytuacji. Nie tylko z perspektywy psychologa. Studia inspirowane teorią Tadeusza Tomaszewskiego*, red. B. Bokus, E. Kosowska, Warszawa 2018.

²¹ Prace wskazujące taki punkt wyjścia: S. Ehrlich, *Wiążące wzory zachowania. Rzecz o wielości systemów norm*, Warszawa 1995; J. Habermas, *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, przeł. A. Romaniuk, R. Marszałek, Warszawa 2005.

²² Kompleksowa systematyka i charakterystyka typów wyjaśniania zawarta jest w programowym zbiorze tej szkoły: *Elementy marksistowskiej metodologii humanistyki*, red. J. Kmita, Poznań 1973.

²³ Zob. T. Szczurkiewicz, *Studia socjologiczne*, Warszawa 1970, artykuł *Psychologia a socjologia*, s. 444-452. Zob. też: J. Włodarek, *Tadeusza Szczurkiewicza krytyka psychologizmu w socjologii*, [w:] *Krytyka rozumu socjologicznego. Praca zbiorowa wydana z okazji 100-lecia urodzin Tadeusza Szczurkiewicza*, red. S. Kozyr-Kowalski, A. Przystalski, J. Włodarek, Poznań 1997.

technologicznych, na płaszczyźnie efektywnego działania lub fikcyjnego, fasadowego charakteru regulacji normatywno-prawnych itd.

Otóż ma to zasadnicze znaczenie, czy na płaszczyźnie psychologicznych wyjaśnień działania ludzkiego (zwłaszcza politycznego) mowa jest o przyczynach (jako „subiektywnych powodach”) działania, czy o pobudkach, motywach (a mechanizmy motywacyjne nie sprowadzają się do prostej relacji przyczynowo-skutkowej między jakimś jednoznacznym i „czystym” rodzajem odczuwanych potrzeb a charakterem dążeń lub nieodpartych emocji uruchamiających pewne odruchy)²⁴, czy też o intencjach (a intencje bywają nagminnie mylone z pobudkami, choć to również nie to samo²⁵).

Wszystko to, co tutaj przypominamy, ma bezpośredni związek z subtelnością lub nieporadnością w operowaniu pojęciem interesu względnie „zainteresowania w czymś” na płaszczyźnie wyjaśnień psychologicznych. Zarówno ten badacz, który upatruje w interesie, zainteresowaniu podmiotu klucza do zrozumienia, dlaczego tak postąpił, jak i ten, który uznaje, że w takim wyjaśnianiu ten klucz jest zawodny, powinien być świadom własnej kwalifikacji tego czynnika – czy rozpatruje interes w kategoriach motywu, motywacji, czy w kategoriach samej w sobie intencji, czy też w kategoriach kalkulacji „obsługującej” określony zamiar. Bo w obsłudze interesu uwikłany jest zarówno cel działania, jak i jego środki – ale towarzyszące im kalkulacje mają swoją specyfikę. A przy tym, czy interes, któremu badacz przypisuje „siłę sprawczą” lub odmawia jej w postępowaniu podmiotu, jest uświadomiony czy nieuświadomiany – gdyż m.in. na tej podstawie zakładamy, że „powodował” postępowaniem podmiotu lub był w jego psychicznej determinacji nieobecny. Ten niuans uwidoczniemy, przytaczając dalej przykłady metodologicznej nieadekwatności negowania roli interesu.

Konteksty zastosowania pojęcia interesu w narracji politycznej

Skupmy teraz uwagę na zdaniach i ściślej rozumianych stwierdzeniach należących do zakresu narracji opisowej i predyktywnej lub eksplanacyjnej – w odróżnieniu od sądów ocennych lub postulatycznych, ale w sensie: życzeniowych. Strukturę pod pewnym względem podobną do schematów eksplanacji mają sądy zaliczane do logiki deontycznej, podlegające rygorom uzasadniania określonych nakazów, zaleceń, norm instrumentalnych, dyrektyw socjotechnicznych²⁶.

W tych dwóch rodzajach narracji samo pojęcie interesu występuje w kilku nietożsamyh ze sobą kontekstach. Interes (tak czy inaczej rozumiany) jest tu przywoływany jako:

- czynnik wymuszający (w takim czy innym stopniu i sensie) na podmiocie zajęcie stanowiska wobec powstałych zagrożeń, okazji, pokus, szans utrzymania

²⁴ Zob. A. Maslow, *Motywacja i osobowość*, przeł. P. Sawicka, Warszawa 1990; K.B. Madsen, *Współczesne teorie motywacji. Naukoznawcza analiza porównawcza*, przeł. A. Jakubczyk, M. Łapiński, T. Szustrowa, Warszawa 1980; K. Obuchowski, *Galaktyka potrzeb. Psychologia dążeń ludzkich*, Poznań 2000.

²⁵ Por. precyzyjną charakterystykę różnicy: M. Ossowska, *Motywy postępowania. Z zagadnień psychologii moralności*, Warszawa 2002, s. 32-35.

²⁶ Por. K. Opalek, *Z teorii dyrektyw i norm*, Warszawa 1974.

- pewnej wygody czy korzystnej sytuacji lub osiągnięcia nowej korzyści, co najpierw wiąże się z interpretacją określonych stanów rzeczy, tendencji lub jeszcze nieprzesądzonych możliwości – w kategoriach: „co leży w moim interesie” albo „czego wymaga mój interes”;
- pobudka, motywy określonych decyzji i realizujących je działań („uczynię lub już uczyniłem to, ponieważ skłonił mnie do tego mój interes”); na marginesie zwróćmy uwagę, iż w świadomości podmiotów często zaciera się – przez użycie zwrotów „z powodu”, „ze względu na” – różnica między uświadamianymi przyczynami pewnych zjawisk (których jednak sam podmiot nie był czy nie jest sprawcą) a dążeniami wyrastającymi z przeżywanego wrażeń i emocji, z subiektywnego odczuwania pewnych własnych potrzeb;
 - określona intencja działania lub nawet samej tylko obecności, choćby i bierności w zaistniałej sytuacji i interakcji, w toczącej się rozgrywce kilku sił („jest moją wolą osiągnąć czy spowodować to czy tamto po to, aby moim interesom stało się zadość”); uwaga: niejednokrotnie mylimy samą w sobie intencjonalność postępowania (związaną z nastawieniem do kogoś i czegoś np. życzliwym, przychylnym lub obojętnym lub niechętnym, nawet wrogim) z intencjami konkretnych czynów, posunięć w określonych sytuacjach; intencję mylimy z zamiarem, umyślnością (postawieniem sobie określonego celu, postanowieniem jego realizacji, przemyśleniem planu działania)²⁷; lecz tak czy inaczej stoi za tym schemat: „tak postanawiam i działam w celu ochrony lub zaspokojenia swojego interesu”;
 - przesłanka i wątek przewodni kalkulacji podmiotu w danej sytuacji, rozgrywce (tu kłania się formuła: „na co pozwala mi interes”, „jaki mogę mieć w tym interes”);
 - kryterium oceny adekwatności jeszcze trwającego lub już wykonanego działania – ale adekwatności (słowo „ocena” może błędnie nas zasugerować) nie z punktu widzenia wyznawanych lub tylko deklarowanych zasad (czyli w kategoriach aksjologicznej spójności postawy podmiotu, autentyzmu manifestacji poglądów itp.), lecz z punktu widzenia poddających się zobiektywizowanej analizie rzeczywistych potrzeb podmiotu i warunków ich zaspokojenia, z punktu widzenia napięcia w kruchej równowadze między powstałymi koniecznościami a możliwością działania i swobodą działania podmiotu. W tym kontekście pojawia się formuła: „czy to leży/leżało w moim interesie”; „zgodne/niezgodne z interesem”;
 - jako wyznacznik ram działania reprezentatywnego i służebnego wobec pewnej wspólnoty, nieprzekraczalnej granicy przetargów politycznych, kompromisów lub instrumentalizacji zasad i wartości; to bodaj najbardziej klasyczny typ „obramowania” dla polityki²⁸; drugim – dziś bardziej akcentowanym, na tyle, że

²⁷ Por. prawniczą analizę morfologii sprawstwa: T. Przesławski, *Psychika, czyn, wina. Wpływ czynnika psychicznego na zachowanie człowieka i jego winę jako podstawę odpowiedzialności karnej*, Warszawa 2008.

²⁸ Uwidoczniiony w wykładni racji stanu, interesu narodowego. Zob. np.: J.J. Wiatr, *Polski interes narodowy. Refleksje o historii i współczesności*, Warszawa 2012.

przesłania ten pierwszy – jest czynnik wyróżników i gwarancji zachowania tożsamości danego podmiotu²⁹.

Wspólnym mianownikiem dla tych różnych kontekstów zastosowania terminu „interes” jest formuła „podmiot X kieruje się w swym działaniu/postępowaniu swoim interesem”. Ale – jak się przekonałszy w powyższej inwentaryzacji – skrót myślowy: „kieruje się interesem” może mieć odmienny sens w poszczególnych układach odniesienia.

W świetle przedstawionej „specyfikacji” nader pouczająca jest lekcja z wnikliwego, krytycznego wywodu Witolda Kuli – w jakiejś mierze podważającego, a w jakiejś korygującego czy dopełniającego o istotne konteksty utrwalone – rutynowy i stereotypowy – schemat posługiwania się pojęciem interesu jako czynnikiem motywującym podmioty działania³⁰. Autor owocnie szukał luk lub niespójności w tym motywacyjnym ujęciu czynnika interesu. Nie ustrzegł się jednak przy tym przeskoków pomiędzy: namysłem nad charakterem motywacji działania przez interes lub możliwością ustalenia takiej motywacji, determinacją przyczynową (a raczej: funkcjonalną, przez zapotrzebowanie na coś) działania przez interes, sprawdzianem działania we własnym interesie przez pryzmat efektów i przewidywalnością przyszłych możliwych zachowań podmiotu. Ukazał w ten sposób spektrum analitycznych i eksplanacyjnych zastosowań pojęcia interesu, lecz czytelnika pozostawił nie z systematyką fenomenu, ale z wrażeniem kalejdoskopu.

Wątpliwości w sprawie eksplanacyjnej wartości czynnika interesu, zainteresowania

Nieporozumienia towarzyszące wątpliwościom, czy (albo – do jakiego stopnia) uzasadnione i owocne poznawczo jest wyjaśnianie działań przez interesy sprawcy, wydają się mieć dwojakie podłoże.

Pierwszym z nich bywa bezwiedny poślizg kategoryjny, kiedy to zapominamy o różnicy między zachowaniem spontaniczno-reaktywnym (będącym albo odruchem, albo ekspresją określonych wrażeń, nastrojów, emocji, ale też np. uprzedzeń, fobii, obsesji, których przejawem jest upór, nawet irracjonalny, przekora) a działaniem jako czynnością podjętą rozmyślnie, zaplanowaną, ugruntowaną w pewnym przewidywaniu i kalkulacji. Nie ma sensu dziwić się irracjonalności i autodestrukcyjności pewnych zachowań – w tym zachowań przybierających postać (powiedzmy sobie: raczej wystrój, wręcz pozór) decyzji i działań opatrzonych nawet logicznym i wzniosłym uzasadnieniem, kiedy wystarczy upewnić się, czy rzeczywiście posiadają one znamiona działań, a nie czynności odruchowych, reaktywnych, impulsywnych lub instynktownych.

Drugim jest często utożsamienie, a w każdym razie założenie o nierozłączności interesu (ściślej – kierowania się w swym postępowaniu interesem, własnym lub wspólnym, reprezentowanym przez siebie) oraz racjonalności. Na zasadzie: racjonalny jest

²⁹ Pouczające powiązanie obu tych perspektyw znajdziemy w pracy: A. Wendt, *Spoleczna teoria stosunków międzynarodowych*, przeł. W. Derczyński, Warszawa 2008, s. 211-224.

³⁰ W. Kula, *Wokół historii*, Warszawa 1988, fragm. pt. *Wyjaśnianie działań ludzkich za pomocą motywacji interesu*.

ten, kto kieruje się (w motywacji; w intencjach i konkretnych zamiarach; w przewidywaniu możliwych kosztów, skutków, korzyści, strat) swym interesem. Czy aby na pewno jest „oczywiste”, że nie można hołdować interesowi własnemu (odpowiednio – wyrażanemu, reprezentowanemu interesowi swojej wspólnoty) w działaniach o ograniczonej racjonalności, kompensowanej jednak intuicją, odruchami przystosowawczymi czy „instynktem” (klasowym, narodowym)? Czy na pewno z góry i zawsze jest pewne, że niezbyt dobrze, niezbyt subtelnie (na płaszczyźnie refleksji, abstrakcyjnego przyswojenia pewnych zasad i kryteriów) rozumiejąc swój interes, nie sposób jest działać jednak zgodnie z tym interesem? Podobnym „oczywistościom” zaprzecza wiedza społeczno-historyczna o rozlicznych antynomiach i paradoksach działań nieracjonalnych, błędów, niekonsekwencji w postępowaniu, które – *post factum* i *per saldo* – okazują się... funkcjonalne względem interesu sprawcy zagubionego w swojej strategii lub taktyce.

Na marginesie tego pochopnego znaku równości lub nierozzerwalności („działam we własnym interesie, jeżeli jestem racjonalny”; „dlatego właśnie, że jestem racjonalny”) należy dodać, iż podobny błąd metodologiczny jest popełniany zarówno w negocjowaniu schematu interpretacji humanistycznej (z jej założeniem o racjonalności), prakseologicznego konceptu racjonalności metodologicznej, jak i w podważaniu wyjaśnienia działań przez wskazanie na interes jako przesłankę decyzji podmiotu. Jest to błąd podwójny.

Po pierwsze, eksplanacyjny schemat racjonalności, a czasem także np. teorię decyzji czy paradygmat realizmu, w wyjaśnianiu działań w polityce międzynarodowej traktuje się – mylnie – jako uniwersalistyczną generalizację cech natury ludzkiej lub mechanizmów podejmowania decyzji. Tymczasem uczeni – użytkownicy takich racjonalistycznych schematów wyjaśniania – bynajmniej nie zakładają, nie twierdzą, że każdy podmiot w każdej (dowolnej) sytuacji i sprawie jest zawsze racjonalny; odpowiednio – nie twierdzą, że żaden podmiot nie może działać wbrew własnemu interesom. Natomiast wówczas szukają wyjaśnień tego stanu rzeczy.

Po drugie, zapomina się wtedy, że zastosowanie schematu interpretacji humanistycznej (ze wskazaniem czynnika interesu w celach działania, kalkulacjach, doborze środków) lub realistycznego paradygmatu w analizie polityki państw, rządów poprzedzone jest kwalifikacją danego casusu (czy to działanie, czy zachowanie spontaniczne, czy stan psychiki i świadomości podmiotu daje podstawy do przyjęcia założenia o racjonalności). Nie jest więc tak, że ten schemat ma zastosowanie do każdego przypadku sprawstwa, że trzeba za wszelką cenę doszukiwać się racjonalności w decyzjach i posunięciach niezbyt racjonalnych albo wręcz irracjonalnych; ani też tak, że badacz musi się nabierać na wtórną i sztuczną racjonalizację postępowania badanego podmiotu, kiedy ten potrzebuje pretekstów, samousprawiedliwień, uzasadnień na użytek otoczenia itd.

Ale luka, a w konsekwencji błąd w stanowiskach kwestionujących „sprawczość” czynnika interesu, zainteresowania związane są też z czymś innym. Mianowicie – ze zignorowaniem faktu, że interes własny i niepodzielny lub reprezentowany wspólny może „powodować” określone ukierunkowanie dążeń, zamiarów i w efekcie podjętych

działań nie tylko za pośrednictwem świadomości tego podmiotu – w rezultacie uświadomienia sobie pewnych konieczności, jak i możliwości, szans, w wyniku internalizacji pewnych poglądów i zasad, czy także – pod wpływem wpojonego podmiotowi konformizmu wobec oczekiwań, wymagań i nacisków jego środowiska. Wszak można działać o tyle suwerennie i racjonalnie, że we własnym interesie zarówno na zasadzie swobody wyboru i z własnej inicjatywy, jak i w warunkach podporządkowania, zniewolenia czy zagrożenia redukującego skalę bezpiecznego wyboru.

Trzeba więc dostrzec również nieuświadomiane (nawet podświadome – *vide*: „instynkt klasowy”, decyzje „intuicyjne”) uwarunkowania dążeń i zachowań ludzi przez interes. Wśród nich na czoło wysuwają się jednak zobiektywizowane mechanizmy społecznego obramowania i zaprogramowania.

Zachowanie, czyn jednostki w określonej chwili i sprawie lub jej postępowanie według powtarzalnego (i przewidywalnego) schematu – a zgodnie z jej interesem własnym i osobnym, z interesem wspólnym, w którym ma ona swój udział, a nawet interesem, który jej samej bezpośrednio nie dotyczy i może być jej obojętny – może być w pewien sposób zaprogramowane oddziaływaniem mechanizmów funkcjonowania danej całości. Zasady regulujące funkcjonowanie społeczności lub instytucji, role, zadania i wzorce działania w roli narzucane w procesie socjalizacji, ale i w formach kontroli społecznej, w oczekiwaniach, wymaganiach, naciskach otoczenia, wreszcie – internalizacja efektów indoktrynacji lub tylko atmosfery społecznej w danym środowisku – wszystko to tworzy swoiste obramowanie dla horyzontów wyobraźni jednostki, zakreśla pole jej podatności na impulsy ukierunkowujące podejmowane przez nią wybory i wysiłki³¹. Świadomość tego jest widoczna w analizach z zakresu socjologii prawa, dotyczących przesłanek i granic przestrzegania przepisów, sterowania zachowaniami obywateli z myślą o społecznej funkcjonalności i praworządności tych zachowań – analizach odnoszących się do potencjalnie sprawczej funkcji interesu prawnego³².

5. STEREOTYPOWE WYOBRAŻENIA O RELACJI MIĘDZY INTERESEM A UCZUCIAMI I ZASADAMI

Jednym z przejawów powątpiewania w eksplanacyjną wartość kategorii interesu są rozważania z założenia rozdzielające i przeciwstawiające sobie – pod względem ich natury samej w sobie, jak i wpływu na ludzkie postępowanie – interesy oraz emocje (perspektywa współczesnych nurtów psychologii), a w starszej tradycji filozoficznej – interesy i namiętności. Z tym problemem próbował uporać się autor komentujący koncepcję człowieka u Helwecjusza.

³¹ Próbkę takiej perspektywy poznawczej znajdziemy w pracy: F. Znanięcki, *Relacje społeczne i role społeczne. Niedokończona socjologia systematyczna*, przeł. E. Hałas, Warszawa 2011.

³² Por. np.: A. Kojder, *Godność i siła prawa. Szkice socjologiczno-prawne*, Warszawa 2001; L. Morawski, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Warszawa 1999, rozdz. 3. *Prawo jako technika*.

Interesy a namiętności

Działanie zaangażowane w takiej czy innej sprawie – czy to w imię pewnej idei i jakichś zasad, czy też w dążeniu do pragmatycznie traktowanego celu – może mieć dwojakie pobudki. Z jednej strony interesy podmiotu jako sprawcy (wtedy jednak warto pamiętać o różnicy między mocodawcą, inicjatorem, koordynatorem lub formalnie kierującym, wykonawcą, pomocnikiem, poplecznikiem, czemu odpowiadają niuanse w interesie własnym każdego z nich), z drugiej natomiast – namiętności. Dziś ten termin występuje rzadziej, często jest traktowany jako archaiczny, ewentualnie odnoszony do sfery życia intymnego, a nie publicznego. W stereotypowym ujęciu interesy skorelowane są z racjonalną i „chłodną” (beznamiętną właśnie) kalkulacją, a więc pachną wręcz „wyrachowaniem”. Namiętności zaś to synonim zaangażowania uczuciowego, emocjonalnego.

*Wedle Helwecjusza namiętność jest [...] pewnym stanem uczuciowym, który charakteryzuje się dużym napięciem płynącym z niecierpliwego oczekiwania wywołującego odpowiadające mu działania prowadzące do zaspokojenia odczuwanej potrzeby*³³. Nie bez powodu więc „namiętność” kojarzy się nam z pasją (to coś więcej niż synonim namiętności, bo zawiera w sobie element cierpienia), obsesją, egzaltacją, uniesieniem, oszołomieniem, zapalczywością, zawziętością, mściwością, zawiścią, nienawiścią itd., którym to stanom emocjonalnym przypisujemy z kolei rzekomo oczywistą nieracjonalność albo wręcz irracjonalność.

Dalej cytowany autor przyjmuje daleko idące uogólnienie: *Namiętności [...] w odróżnieniu od interesów, posiadają podmiot zawsze indywidualny; nie ma namiętności ogółu, powszechnych, odpowiednio do interesu powszechnego*³⁴. To z kolei niekoniecznie słuszne stanowisko. Istnieją przecież namiętności zbiorowe; ich rezerwuarem jest psychologia tłumu, nastroje społeczne w konfliktach między zbiorowościami, zbiorowa euforia w procesach korzystnych przemian; uprzedzenia, fobie, lęki jako stany świadomości zbiorowej. Mimo że całość społeczna nie przeżywa, nie myśli, nie kalkuluje w takim realnym sensie jak jednostka obdarzona własną psychiką (nie ma wszak „mózgu zbiorowego” czy „duszy zbiorowej”), to jednak ludzie zespoleni więzią grupową mogą przeżywać, myśleć i działać „jak jeden mąż”.

Natomiast trafnie zauważył Kazimierz Wiliński, że choć podłożem postawy zwanej interesownością jest oczywiście interes, który jest człowiekowi nieobojętny, wręcz przeciwnie – powoduje zaangażowanie, to możliwa jest interesowność (czy to materialna, użytkowa, czy też psychiczna, gdzie chodzi o zaspokojenie własnych pragnień, rozmaite satysfakcje), która pozbawiona jest znamion namiętności: *Człowiek interesowny niekoniecznie musi być zarazem owładnięty jakąś namiętnością. Pojęcie interesu niekoniecznie musi łączyć się z namiętnością, choć zwykle i najczęściej tak właśnie bywa. [...] Ale jeżeli i namiętności, i interes są zawsze jakoś dla człowieka korzystne, to korzyść nie jest tu jednakowa. Namiętność zadowala się na ogół korzyścią – jeśli można*

³³ K. Wiliński. *Moralność i polityka. Społeczna etyka Helwecjusza*, Warszawa 1971, s. 114.

³⁴ *Tamże*, s. 113-114.

tak powiedzieć – psychologiczną: samo jej przeżywanie jest przyjemnością, a zatem i szczęściem. Wolno tu abstrahować od jej urzeczywistnienia poprzez osiągnięcie przedmiotu, który był jej celem. Zupełnie inaczej dzieje się w przypadku interesu. Tutaj właśnie liczą się tylko efekty; przyjemność wiąże się tylko z interesem zaspokojonym, natomiast interes nie-zrealizowany – przeciwnie – jest źródłem przykrości³⁵.

Zawodne więc są jednoznaczne uogólnienia w kwestii współzależności między interesem a emocjami, namiętnościami. W grę wchodzi tu dwa możliwe warianty: 1) „roz-namiętnienie” podmiotu ze względu to, jak bardzo mu na czymś zależy i jakie emocje wzbudzają w nim jakiegokolwiek przeszkody i czyjkolwiek opór; 2) „chłód emocjonalny” w odpowiedzi na wrażenie podmiotu, że nikt i nic mu nie przeszkadza w realizacji jego interesu, że pozostaje to tylko „kwestią techniczną”, kwestią jego własnej sprawności.

Z kolei z punktu widzenia zgodności, spójności emocji przeżywanych z interesem własnym podmiotu można by wskazać trzy możliwe sytuacje: 1) emocje – pozytywne lub negatywne w stosunku do biegu wydarzeń i do innych uczestników interakcji – ukierunkowane zgodnie z interesem podmiotu (np. sympatia w stosunku do szczerego sprzymierzeńca; nieufność lub niechęć wobec tego, kto realnie zagraża i szkodzi naszym interesom); 2) emocje o podłożu i treści niepozostającej w związku z interesem lub w każdym razie niewpływające na ten interes (ani nie pomogą, ani nie zaszkodzą); 3) emocje związane z warunkami realizacji interesu, ale destrukcyjnie wpływające na stan lub możliwość realizacji interesu.

Interesy a ideały, wartości, zasady

W podejściu do różnicy, ale i współzależności między interesami a ideałami ukierunkowującymi ludzkie dążenia i regulującymi postępowanie ludzi częściej można zauważyć stanowiska skrajne niż zniuansowane.

Jedną skrajnością jest bezwzględne (na zasadzie „cynicznej przytomności”) przeciwstawianie sobie interesów (traktowanych bądź pragmatycznie i „bez sentymentów”, bądź z pięknoduchowską dezaprobatą jako trywialnych, przyziemnych) oraz idei (traktowanych odpowiednio jako synonim iluzji lub pobożnych życzeń albo jako synonimu cnoty, wzniosłości); wtedy zakłada się zarazem, że interes jest realizowany wbrew i kosztem ideału, jakiejś zasady – i *vice versa*.

Inną skrajnością jest stanowisko separatyzmu powiązanego z moralnym relatywizmem, a więc założenie, iż logika interesu nie przekłada się w żaden sposób na logikę ideowości, pryncypialności; szlachetności lub nikczemności – i odwrotnie. Każdy z tych dwóch regulatorów ludzkiego postępowania ma być – na swój użytek – samowystarczalny, a próby ich łączenia (czy to uzgodnienia, czy komplementarności) skazane jakoby na niepowodzenie. Łatwo zauważyć, że pomiędzy jedną a drugą skrajnością umiejscawiany jest zwykle makiawelizm, a ta stereotypowa generalizacja pozostawia poza zakresem tego pojęcia podstępność i przewrotność działania opartego na stawianiu czoła dylematom moralnym, a nie jednoznacznym imperatywom.

³⁵ Tamże, s. 114.

Zniuansowane podejście do różnicy i związku między interesami a ideałami i zasadami zakłada, że potencjalnie w grę wchodzi zarówno sytuacje tożsamości, tylko względnej zgodności lub zbieżności, jak i częściowej lub okolicznościowej jedynie kolidacji, jak i rozłączności (kiedy pragmatyzm w działaniu nie jest uwikłany w rachunki sumienia, remanenty ideologiczne), jak i wreszcie przeciwstawności.

Próbkę takiego zniuansowanego i niedogmatycznego podejścia znajdziemy w wywodzie Wojciecha Sadurskiego: *Rozróżnienie między ideałami a interesami jest [...] mocno wątpliwe, zwłaszcza gdy „interes” nie przekłada się na oczekiwanie korzyści czysto materialnych. Fakt, że ktoś głosuje zgodnie ze swoim interesem, nie oznacza, że jest to głosowanie niezgodne z zasadami etycznymi. Głosowanie na partię, która obiecuje obniżenie podatków, może w przypadku zamożnego biznesmena być spójne zarówno z jego interesem, jak i poglądami etycznymi, przewidującymi (przypuśćmy) dobroczynne skutki społeczne niskich podatków*³⁶.

W tym przypadku możliwa spójność postawy związana jest z tym, że zachodzi zgodność między przedmiotem kalkulacji i przedmiotem preferencji aksjologiczno-normatywnych. W interesie, jak i w poglądach podmiot odnosi się do tej samej dziedziny i kwestii.

*Związek między własnym interesem a ideałem etycznym jest jeszcze bardziej niejednoznaczny w przypadkach, gdy w grę wchodzi decyzje publiczne niezwiązane bezpośrednio z interesami materialnymi. Gdy ktoś głosuje na daną partię ze względu na jej stosunek do aborcji, eutanazji lub generalnego zaostrzenia kar, to ukazanie związku między decyzją wyborczą a interesem własnym jest niezmiernie trudne. Byłoby niepoważne przypisywanie niektórym głosowania w taki, a nie inny sposób na tej podstawie, że spodziewają się, że sami będą beneficjentami preferowanego przez siebie rozwiązania prawnego: na przykład chcą łagodnych kar, gdyż przewidują, że mogą sami popełnić przestępstwo, albo chcą złagodzenia rygorów aborcyjnych, gdyż sami mogą chcieć dokonać przerwania ciąży itp.*³⁷

Wojciech Sadurski przesadnie sugeruje się tu możliwością dosłownej bezinteresowności poglądów i np. decyzji wyborczych w takich sprawach (na zasadzie „mniej korzyści lub straty z określonego rozwiązania nie dotyczą”). „Postronność” bywa tu złudna. Interesowność w stanowisku w takich sprawach może mieć charakter dwojaki. Po pierwsze, „hipotetyczny” (na podobieństwo imperatywów Immanuela Kanta lub wręcz biblijnego przykazania „nie czyn bliźniemu, co tobie niemiłe”). Po drugie, pośredni – ze względu na rolę rodzica, dziadka, potencjalnego teścia, ale tym bardziej ze względu na możliwą zmianę własnej sytuacji ze stanu bycia zdrowym na stan nieuleczalnej choroby skazującej na długotrwałe cierpienie. Nie chcę przez to powiedzieć, że niemożliwe jest popieranie określonych rozwiązań ze względu na zupełnie abstrakcyjnie wyznawane (bez żadnych kosztów, ale i bez korzyści z tego tytułu) idee, przekonania lub ze względu na programową postawę otwartości, tolerancji, życzliwości wobec innych. Aczkolwiek i wtedy wiemy, że np. „warto być przyzwoitym”, że „opłaca się okazywać

³⁶ W. Sadurski, *Liberal po przejściach. Publicystyka i eseje 2003-2006*, Poznań 2007, rozdz. 9. *Demokracja bez wartości*, s. 60-61.

³⁷ *Tamże*, s. 61.

ludziom szacunek lub wyrozumiałość, gdyż to zostaje odwzajemnione”. Zarówno to, czym się interesujemy (okazujemy ciekawość i chęć poznania, zrozumienia), jak i to, jakie poglądy wyznajemy, wbrew pozorom w dużym stopniu uwarunkowane jest naszym interesem – wygodą, przyzwyczajaniem, oczekiwaną lub domniemaną korzyścią, poczuciem bezpieczeństwa, potrzebą zaspokojenia miłości własnej, ambicji czy wręcz próżności³⁸.

Karykaturalność tego rozumowania [że wyznajemy określone zasady lub wartości i popieramy ich realizację, bo to po prostu leży w naszym interesie – M.K.] *pokazuje, że w takich sprawach ideały nieuchronnie wypierają interes własny jako motywację decyzji publicznych: jeśli już ktoś decyduje się głosować w określony sposób, to czyni to dlatego, że takie są jego ideały, a nie dlatego, że kieruje nim własny interes. Społeczeństwo nie jest sferą wolną od normatywności: wprost przeciwnie, jest „normatywnie nasycone” – by tak rzec – a zatem pewne przedmioty decyzji nieuchronnie generują motywację opartą na ideałach, a nie na interesie własnym. W tym sensie „demokracja bez wartości” jest pojęciem pustym. Natomiast realny jest problem pluralizmu: gdy ludzie głosują w sprawie aborcji, eutanazji czy zaostrzenia (lub złagodzenia) kar, opierają się na swojej wizji ideału moralnego, ale różnią się, często wręcz fundamentalnie, co do kształtu owego ideału. Zarówno zwolennik, jak i przeciwnik aborcji „na życzenie” lub dobrowolnej eutanazji motywowany jest względami moralnymi, czyli szczerze kieruje się wartościami moralnymi, lecz różnią się oni między sobą co do treści wyznawanych wartości³⁹.*

Wnioski z tego wywodu są jednak inne, niż zakłada cytowany autor. Pluralizm poglądów i niepokrywanie się kręgu wyznawców lub sympatyków pewnych idei z kręgiem „interesariuszy”, podziałów ideowych z podziałami społecznymi wynikającymi z położenia klasowego, przynależności etnicznej lub wyznaniowej, specyfiki kategorii zawodowej – to wszystko nie przekreśla bynajmniej znaczenia interesów pochodnych lub autonomicznych w stosunku do tych wyznaczników struktury społecznej. Tyle tylko, że punkt ciężkości w determinacji poglądów i stanowisk w określonych sprawach przez interes przesuwa się w kierunku trwałych grup interesów lub okazjonalnych przymierzy. Ma bowiem miejsce szczególna i odrębna interpretacja pojęć „powszechnie uznawanych” przez pryzmat tych „wtórnych społecznie” interesów. Tęsknota za „wyborami czysto ideowymi”, za bezinteresowną pryncypialnością jest raczej złudzeniem niż wyobrażeniem o stanie realnie możliwym.

Wiara a interesy

Jak widać w powyższym, dość realistycznym w intencji rozumowaniu, na postrzeganiu różnicy i współzależności między interesami a wyznawanymi przez ludzi przekonaniem (ideami abstrakcyjnymi, ideałami, zasadami, wzorcami) mocno ciąży

³⁸ Por. M. Karwat, *Interesowna selektywność zainteresowań*, „Dialog Edukacyjny. Kwartalnik pedagogiczno-społeczny” 2015, nr 3-4 (30-31); tenże, *Interesowność poglądów*, „Dialog Edukacyjny. Kwartalnik pedagogiczno-społeczny” 2017, nr 1-2 (36-37), s. 26-29.

³⁹ W. Sadurski, *Liberal...*, s. 61.

schematyzacja w stylu „interesem jest to, na co liczę, co mi się opłaca, a poglądy są tym, w co wierzę”. Oraz optymistyczne (rzeczywiście budujące moralnie) założenie, że wiara może być silniejsza niż interes, kiedy wymaga właśnie poświęcenia lub uszczuplenia własnego interesu. Zwróćmy przy tym uwagę, że w skrócie myślowym, jakim jest słowo „wiara”, zaciera się różnica między wierzeniem w coś na zasadzie wyobrażenia a wierzeniem w coś na zasadzie pragnienia, by tak było, by to istniało itp. Specyficznym organicznym zespoleniem tych dwóch odmiennych jakości jest, jak wiadomo, myślenie życzeniowe.

Do tej zasadniczej kwestii, jakie są związki między wiarą a interesami, odniósł się swego czasu – dość dosadnie – Jan Szczepański. Ramy tej zależności ujął następująco: *Przede wszystkim wierzymy bardzo mocno, że to, co jest naszym dobrem, jest dobrem najwyższym – oczywiście wierzymy w to w codziennych zabiegach. Na uroczystych ceremoniach składamy oczywiście całkiem inne deklaracje – także na serio – i nie ma tu żadnej sprzeczności, gdyż są to dwie różne płaszczyzny. Bardzo chętnie wierzymy więc w to wszystko, co odpowiada naszym interesom*⁴⁰.

Porządek powszedni, porządek codzienności traktowany praktycznie i porządek odświętny, uroczysty, poddany regułom obrzędowości, konwenansów, deklaracji, gestów symbolicznych, a poniekąd i fasad to – jak ukazywał Stanisław Ossowski – rzeczywiście inne jakości⁴¹. Ma to określone konsekwencje: codziennością rządzi raczej interes (potrzeba, pożytek) niż przeżywanie lub celebrowanie wiary samej w sobie, odświętnością zaś, przeciwnie, raczej wiara niż interes, kalkulacja. Z tą poprawką na sens demonstrowania wiary, iż – co znów stwierdził Ossowski – czym innym jest wyznawanie pewnych wartości, czym innym ich deklarowanie lub manifestowanie symbolami i rytuałami, a jeszcze czym innym realizowanie wartości (niekoniecznie tych samych, co deklarowane lub wyznawane)⁴². Rytualizm – jako nasycanie codzienności posmakami odświętności, ceremonializmu – może być zachowaniem na wskroś praktycznym, instrumentalizacją „święconych świętości”.

*Tak więc w świecie zewnętrznym, gdzie żyjemy wśród rzeczy i dla rzeczy, gdzie innych ludzi traktujemy instrumentalnie – a wynika to z prostej konieczności życia, gdyż życie jest zaspokajaniem potrzeb i dla życia musimy mieć środki ich zaspokojenia, włączając innych ludzi dla zaspokojenia potrzeb psychicznych i społecznych – prawda, a przede wszystkim wiara są mechanizmami utrzymania się przy życiu i osiągnięcia założonych celów, chociażby były to cele niosące zniszczenie i śmierć*⁴³.

Ma tu miejsce napięcie między warunkami przetrwania jednostki a warunkami przetrwania wspólnoty, między interesem osobniczym, osobistym a interesem wspólnoty, i związany z tym dylemat wyboru moralnego i praktycznego. Ale też ujawnia się istotna różnica między „wartościami życia” – jak to kiedyś określił Wasyl P. Tugarinow⁴⁴ (a na

⁴⁰ J. Szczepański, *Sprawy ludzkie*, Warszawa 1980, s. 154.

⁴¹ Zob. S. Ossowski, *Dziela*, t. 3, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1967, s. 88-101.

⁴² *Tamże*, s. 71-88.

⁴³ J. Szczepański, *Sprawy...*, s. 154.

⁴⁴ W.P. Tugarinow, *O wartościach życia i kultury*, przeł. B. Janiec, Warszawa 1964.

poziomie publicznym – polityki życia⁴⁵) a wartościami związanymi już z komfortem życia lub z kulturą symboliczną, ideowymi wzorcami pryncypialności i perfekcjonizmu.

Dążenie do utrzymania życia jest celem podstawowym. Przecież ginący na wojnach bohaterowie poświęcają się lub są poświęceni po to, „aby naród mógł żyć”. Jeżeli więc w tym świecie jednostka stawia sobie cele prowadzące do jej zniszczenia jako osoby, jeżeli w ruchach społecznych, politycznych, religijnych naraża się na więzienie, represje, tortury czy śmierć, to nie czyni tego dla triumfu idei metafizycznych samych w sobie, ale dlatego, że idee te są wartością życiową dla innych ludzi. Ta wzniosłość ofiary wynika stąd, że jednostka poświęca się dla innych ludzi idealizowanych jako wartości metafizyczne. Bo przecież rewolucjoniści nie giną w toku przygotowań rewolucji i w toku rewolucji, by torować drogę legionom biurokratów, którzy będą hasła i zasady rewolucyjne przekładać na język codziennego życia, trzymając się sztywnych reguł przepisów⁴⁶.

Dodalibyśmy: oprócz biurokratów sztywnych, zasłaniających się doktrynerstwem, ortodoksją, beneficjentami ofiar i poświęceń tych bohaterów bywają też pragmatycy-relatywiści w roli menedżerów, technokratów, gotowi łatwo zaprzeczyć intencjom i ideom bojowników, męczenników. Paradoks polega więc na tym, że działania podejmowane w imię wzniosłych idei, z intencją służby interesom wspólnoty zostają zagospodarowane w partykularnym interesie tych, którzy zarządzają walką lub owocami zwycięstwa. Ten ich partykularny interes może polegać tylko na zwykłej wygodzie, „łatwiznie”, oportunistycznie, ale też maksymalnie na przyznawaniu sobie samym przywilejów, nawet na pasożytowaniu na Wielkiej Sprawie.

A przecież każda historia rewolucji, przewrotów politycznych pokazuje, że jest to nieunikniona konieczność życiowa, bo żadne państwo zorganizowane nie może istnieć bez porządku, porządek bez administracji, administracja bez przepisów prawa i rutyny w ich przestrzeganiu. Jednakże rewolucjoniści zawsze wierzą, że poświęcają się dla szczęścia innych, że zrealizowanie ich idei przyniesie zasadniczą zmianę jakościową w życiu społeczeństwa, zatem wierzą w idee jako byty metafizyczne i społeczeństwo, rewolucję itp. traktują także jako byty metafizyczne. Każda rewolucja musi mieć oczywiście swoich „techników” ideowo niezaangażowanych, traktujących sprawę rzeczowo i brutalnie, którzy wiedzą, że zwyciężyć może tylko siła stosowana bezwzględnie, i wiedzą, jak to robić⁴⁷.

Nie powinno nam umknąć w tym wywodzie, że w tych pełnych patosu, dramatyzmu i tragizmu wielkich dokonaniach dziejowych „koło się zamyka”. Tak, to jest sprzężenie zwrotne. W punkcie wyjścia wydaje nam się – bardzo przesadnie – że do zrywów powstańczych, rewolucyjnych, obciążonych nieuchronnym brzemieniem poświęceń pobudza ludzi po prostu Wielka Idea, Czysta Wiara, Piękna Wizja; podczas gdy jest ona sublimacją konieczności życiowych, wyrazem „wartości życia”. I w tym sensie bojownicy, męczennicy itp. nie są jakimiś „naiwniakami” ani zupełnie bezinteresownymi idealistami, lecz uosobieniem postawy służebności. „Posłannictwo” nie jest formą czy

⁴⁵ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulczycka, Warszawa 2001.

⁴⁶ J. Szczepański, *Sprawy...*, s. 154.

⁴⁷ *Tamże*.

odpowiednikiem jakiegoś urojenia albo uroszczenia, lecz określeniem przypisywanego sobie zadania w realizacji tak czy inaczej rozumianego interesu takiej czy innej wspólnoty. Sami bohaterowie tych Wielkich Przełomów, Zwrotów Historycznych itp. rzeczywiście zaczynają ulegać skłonności do przeżywania i rozumienia wyznawanych i realizowanych własnym czynem idei w kategoriach metafizycznych, mistycznych. Ale my nie powinniśmy – o czym była wcześniej mowa – mylić ze sobą: powodów społecznych takiego „idealistycznego zrywu”, osobistych pobudek „wyczynowców” (takich jak zaangażowanie ideowe skryształizowane w wyznawanej doktrynie, ale równie dobrze wyrastające tylko z odruchu moralnego – np. niezgody na niesprawiedliwość), intencji (a te mogą być różne: nie tylko pragnienie urzeczywistnienia pewnego ideału, ale i ambicja, i np. potrzeba pokuty, rehabilitacji), kalkulacji (bohaterowie także przeprowadzają kalkulację [sic!] w decyzji, czy się poświęcić, a jeśli tak – to do jakiego stopnia). A przy tym dysponentem tej heroicznej zgoła służebności staje się nie tyle wspólnota, w imię dobra której poświęcają się ideowcy, ile „inżynierowie”, „technicy”, biurokratyczni i technokratyczni menedżerowie, którzy obsługując Wielką Zmianę, nie są wolni od pokusy, by obsługiwać samych siebie.

6. ZAINTERESOWANIE JAKO ZWIĄZEK MIĘDZY INTERESEM PODMIOTU A JEGO NASTAWIENIEM I DOKONYWANYM WYBOREM

Formuła ogólna „podmiot kieruje (kierował) się swoim interesem” okazuje się zbyt nieodkreślona⁴⁸. Bo czym właściwie się kieruje, w jakim sensie (motywacji, intencji, przewidywania, kalkulacji)?

Z kolei szczególny kontekst zastosowania terminu „interes” (jako pobudka, jako intencja, jako kalkulacja poprzedzająca i warunkująca decyzję o działaniu, jako „rozliczenie”) może przesłaniać nam uniwersalną istotę zjawiska, jakim jest uzależnienie postępowania podmiotu od jego interesu lub uwarunkowanie jego postawy i aktywności przez interes. Problemu z takim niedopowiedzeniem nie rozwiążą metaforyczne, w tym wypadku personifikujące, wyrażenia w rodzaju „interes nakazuje...”, „interes nie pozwala”, „działanie było podporządkowane interesowi” (podporządkowane – mimo woli brzmi tak, jak gdyby mowa była o zastosowaniu się do czyichś rozkazów).

Nic więc dziwnego, że zarówno we frazeologii prac naukowych, jak i nawet w przytomniejszych użytkach z pojęcia interesu w języku publicystyki, analiz i komentarzy medialnych, eksperckich prognoz itd. w celu uwypuklenia determinacji działań, posunięć podmiotów polityki przez interes używa się znacznie bardziej treściwego wyrażenia: „podmiot był (jest, będzie) zainteresowany w...”. Odpowiednikiem tego jest w prawniczej tradycji poszukiwania sprawców przestępstwa zasada *cui prodest*.

Należy nam się teraz eksplikacja tego wyrażenia – schematu opisowego użytecznego zarazem w wyjaśnianiu lub przewidywaniu. Zaczniemy od następującej kwestii. Gdy

⁴⁸ W pewnym stopniu – ale jeszcze nie dość kompletnie – rozjaśnia to wywód Marii Ossowskiej: M. Ossowska, *Motywy postępowania...*, fragm. pt. „Kierować się czymś”. „Rzadzić się czymś”.

mówimy o czymś interesie, czyli o tym, że ktoś ma w czymś interes, i gdy mówimy, że ktoś jest w czymś zainteresowany – to nie mówimy o tym samym? Otóż nie. „Zainteresowanie w czymś” to konsekwencja istnienia interesu – taka, że podmiot jest gotów i jest skłonny przystać na coś, co dobrze mu służy bez jego udziału i wysiłku, przyjąć coś w darze lub na zasadzie użyczenia, względnie podjąć własne działanie, aby ten interes zrealizować.

Jeszcze czymś innym – choć pochodnym – jest postawa interesowności (świadomej lub nieświadomej, podświadomej). Polega ona na tym, że – pozwólmy sobie na zdublowanie terminu wyjściowego – podmiot nie interesuje się tym (a nawet niczym), co w jego przekonaniu lub odczuciu nie ma związku z jego interesem, nie jest gotów do żadnych działań (tym bardziej do poświęceń, wyrzeczeń, ofiar), które nie leżą w jego interesie (doraźnym lub długofalowym), a wszystko, co czyni z własnej inicjatywy lub w odpowiedzi na cudze oczekiwania, podyktowane jest jego własnym (czysto partykularnym) lub czasem jakimś reprezentowanym przez siebie interesem, w którym ma własny udział.

Semantyczne niuansy określenia i mechanizm zainteresowania w czymś

Zdanie faktyczno-analityczne, w którym występuje fraza „X jest zainteresowany w...”, jest stwierdzeniem bądź jednorazowego stanu rzeczy, bądź trwałej, powtarzalnej zależności między potrzebami, a w konsekwencji interesami podmiotu a jego predyspozycją do skorzystania z tego, co umożliwia pewna sytuacja, cudze działanie, lub gotowością i skłonnością do własnego działania w określony sposób. Zależności takiej oto, że podmiot ten albo ma możliwość i zdolność do podjęcia decyzji i wywarcia sprawczego wpływu na korzystny dla siebie przebieg zdarzeń, cudzych i własnych działań, albo ma możliwość (okazję, szansę) skorzystania z przebiegu i rezultatu zdarzeń bądź cudzych działań (to „dyskontowa”, a czasem wręcz „pasożytnicza” forma realizacji interesu).

Tak czy inaczej, znajduje tu zastosowanie schemat „podmiot X jest zainteresowany w sytuacji S, działaniu D (własnym lub innym podmiotu)”. Jest to lapidarne określenie relacji między tym, co się dzieje, stać się może lub już się stało, a tym, czego potrzebuje lub na co liczy podmiot X.

Jako równoważne temu jest traktowane wyrażenie, że „zdarzenie Z, stan rzeczy S, własne działanie D lub postępek P podmiotu Y (lub jego otoczenia) leży w interesie podmiotu X”. Leży w interesie – to znaczy z kolei: zaspokajają jego potrzeby (rozumiane obiektywnie lub – w ujęciach psychologicznych – subiektywnie, w kategoriach dążeń, pragnień, oczekiwań), powoduje stan rzeczy wygodny lub korzystny dla podmiotu X.

Na marginesie odnotujmy, że wygoda oraz korzyść są spokrewnione, lecz nie tożsame. Wygoda odnosi się bardziej do utrwalenia stanu rzeczy dobrze służącego danemu podmiotowi i satysfakcjonującego ten podmiot, podczas gdy korzyść to określenie jakiegoś „nabytku”, „przybytku”, czegoś, czego wcześniej ten podmiot nie miał lub co miał w mniejszym zakresie.

„Zainteresowanie w czymś” a „zapotrzebowanie na coś”

Pod pewnym względem zachodzi pokrewieństwo między „zapotrzebowaniem na coś” a „zainteresowaniem w czymś”. Na czym więc polega różnica?

„Zapotrzebowanie na coś” dotyczy raczej tego, czego jeszcze nie mamy lub czym nie dysponujemy w stopniu wystarczającym, zadowalającym. Natomiast „zainteresowanie w czymś” odnosi się zarówno do zjawisk, które już w takim czy innym stopniu zaspokoili potrzeby lub oczekiwania, upodobania, wymagania danego podmiotu (jest on zainteresowany w utrzymaniu tego stanu rzeczy jako korzystnego, wygodnego, zapewniającego taką czy inną satysfakcję), jak i do tych zjawisk (sytuacji, stosunków, zdarzeń, zmian), na które ten podmiot liczy, w związku z czym jest gotów do własnego działania lub do skorzystania z powstałej okazji, z czyjejs oferty, daru, wsparcia (np. kredytu) na atrakcyjnych warunkach.

Ponadto termin „zapotrzebowanie (na coś)” może określać nie tyle potrzeby określonego podmiotu i warunki ich zaspokojenia, ile integratywne potrzeby układu społecznego (przykład: zapotrzebowanie gospodarki na energię; społeczne zapotrzebowanie na postawy empatii i solidarności), wymogi funkcjonalne jakiegoś systemu, instytucji. Natomiast termin „zainteresowanie w czymś” odnosimy wyłącznie do określonego podmiotu (bierzemy wtedy pod uwagę jego zdolność do dokonywania wyboru, gotowość do skorzystania z czegoś). A jeśli zastosujemy to określenie do układu społecznego, całości społecznej, to na zasadzie swoistej personifikacji-metonomii (przykład: państwo wrogie jest zainteresowane w destabilizacji państwa, z którym pozostaje w sporze terytorialnym lub w stanie rywalizacji o strefy wpływów).

Rodzaje zainteresowania

Teraz zwróćmy uwagę na dalszy niuans w znaczeniu nadawanym wyrażeniu/stwierdzeniu „podmiot jest zainteresowany w...”. Jest nim trojaki – nieidentyczny w kilku kontekstach – sens tego wyrażenia.

Po pierwsze, może się ono odnosić do zależności obiektywnej – między obiektywnym (zatem niezależnym od świadomości i woli) interesem podmiotu a również obiektywnymi okolicznościami i zwłaszcza trwałymi, powtarzalnymi warunkami realizacji tego interesu. Po drugie, możemy tu mieć na myśli zależność między subiektywnym wyobrażeniem i odczuciem potrzeb, subiektywną interpretacją własnego interesu a również subiektywnie postrzeganymi warunkami jego realizacji, szansami, okazjami czy nawet wyobrażonymi (choćby na zasadzie życzeniowej) gwarancjami. Wreszcie po trzecie, wyrażenie to – co nie zawsze jest dostrzegane w odbiorze – może być konstatacją zależności dwustopniowej. Na pierwszym poziomie – zależności między własnym (partykularnym) interesem danego podmiotu a interesem wspólnoty, do jakiej należy, lub interesem partnerów, z jakimi wchodzi we współdziałanie. Współdziałanie, którym „rządzi” mechanizm transakcji („coś za coś”), a nie po prostu porozumienia wynikającego z jakiejś czystej woli stron. Na drugim poziomie – zależności między interesem wspólnym dla danego podmiotu i jego partnerów w danym przedsięwzięciu – sprzymierzeńców czy adherentów – a warunkami

realizacji tak określonego wspólnego mianownika lub wypadkowej dążeń i zamiarów jedynie zbieżnych, a nie bez reszty podporządkowanych wspólnemu celowi.

Odpowiednio do tego skonkretyzowanego układu odniesienia można mówić – precyzyjnie i adekwatnie – o zainteresowaniu (w czymś) obiektywnym, zainteresowaniu subiektywnym oraz zainteresowaniu intersubiektywnym. Spróbujmy nieco rozwinąć charakterystyki tych trzech rodzajów zainteresowania.

Obiektywne zainteresowanie w czymś

Obiektywne zainteresowanie podmiotu w czymś polega na tym, że niezależnie od jego świadomości (wiedzy i samoświadomości) oraz woli zachodzi jedna z możliwych sytuacji:

- dany stan rzeczy/zmiana tego stanu S zaspokaja jego potrzeby;
- dany stan S mu sprzyja, tzn. zapewnia mu wygodę, utrwała sytuację komfortową, względnie przysparza nowych korzyści lub przynajmniej zapewnia zachowanie dotychczasowych;
- dany stan S zapewnia mu uzyskanie określonych dóbr, świadczeń, przysług (w grę tu wchodzi zarówno reprodukcja potencjału – np. „odświeżenie” zasobów, jak i poszerzenie zakresu samorealizacji o nowe dobra i sfery);
- dany stan S umożliwia lub zapewnia mu nabycie określonych uprawnień, ewentualnie przywilejów;
- dany stan S (rezultat własnego działania lub splotu działań) pozwala mu na zachowanie jego statusu (pozycji w hierarchii wpływu i prestiżu, stanu posiadania);
- dany stan S pozwala mu na zachowanie, potwierdzenie lub zwiększenie zakresu własnej podmiotowości – tzn. bezpieczeństwa, suwerenności, autonomii, tożsamości, godności, motywacji do istnienia;
- dany stan rzeczy umożliwia mu przystosowanie społeczne, współzycie z innymi, owocne (korzystne dla niego) współdziałanie z innymi.

Subiektywne zainteresowanie w czymś

Treścią subiektywnego zainteresowania (we własnym lub w cudzym działaniu lub w określonym układzie sytuacyjnym) jest relacja związana z uświadomieniem sobie własnych potrzeb i warunków ich zaspokojenia, rodzaju pożądaných dóbr zaspokajających te potrzeby, środków umożliwiających ich wytworzenie, zdobycie, przechwytnie i użytkowanie, a zatem z określeniem celu, kierunku i zakresu własnych wysiłków, zaplanowaniem własnego działania i oddziaływania na innych, względnie wariantów „ustawienia się” w zaistniałej sytuacji lub zmianie społecznej.

Do tego psychologicznego kontekstu odnosi się komentarz definicyjny Marii Ossowskiej: *Stwierdzenie, że realizacja stanu rzeczy S leży w interesie X, jest przynajmniej równoważne stwierdzeniu, że X pragnie S. Pragnie, bo spodziewa się po tej realizacji czegoś przyjemnego bądź też uchyla przy jej pomocy coś przykrego*⁴⁹.

⁴⁹ M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, s. 351-352.

Tak więc subiektywne zainteresowanie polega na tym, że:

- podmiot dąży do jakiegoś celu, o którym zakłada, że przyniesie mu jakąś satysfakcję lub wymierną wygodę albo korzyść (zdobycz, zysk, poprawę statusu);
- kierując się tym zamiarem, podmiot przypisuje określonym stanom rzeczy, zdarzeniom oraz własnym lub cudzym decyzjom, zachowaniom i czynom określoną wartość (użyteczność, atrakcyjność, opłacalność) oraz określony koszt ich wystąpienia lub braku; w związku z tym ustala swoje kryteria preferencji, skłonny jest do określonego wyboru (według kryterium, czego bardziej pragnę, co mi się lepiej opłaca itd.) – właśnie to nazywamy kalkulacją;
- z tego względu podmiot sam zdobywa się na pewien wysiłek, zachęca lub zniechęca do czegoś partnerów (rywali) lub ich otoczenie, wspiera lub zakłóca cudze dążenia i starania odpowiednio do tej własnej spodziewanej korzyści lub straty.

Byłoby jednak przesadą i błędem logicznym, gdybyśmy zwrot „X jest subiektywnie zainteresowany w...” uznali za dosłowny ekwiwalent wyrażen „X pragnie...”, „X dąży do...”, „X zamierza”. W przytoczonej definicji Marii Ossowskiej (która nie zapomnieliby przecież o własnym odróżnieniu motywów i intencji) różnica wskazana jest – po zwodniczym skrócie myślowym w pierwszym zdaniu, po kropce – w zdaniu drugim. Istotą „subiektywnego zainteresowania” są przesłanki skłonności i gotowości do czegoś (jakimi są analizy sytuacji, oczekiwania, przewidywania, odczuwane powinności lub wyobrażone konieczności, uznawane kryteria racjonalności, opłacalności itd.), a nie sama w sobie przemożna chęć czy np. okolicznościowa pokusa. Nie mylmy bodźców sytuacyjnych i stanów psychicznych (zwłaszcza – emocjonalnych) z subiektywnym zainteresowaniem w czymś, o czym dalej.

Zainteresowanie intersubiektywne

Intersubiektywnym zainteresowaniem w czymś jest sytuacja, gdy dany podmiot jest partykularnie zainteresowany w korzyściach innych podmiotów lub nawet w dobru wspólnym, gdyż i on sam na tym skorzysta (w wymianie dóbr, świadczeń, przysług albo przez udział w czymś wspólnym), a przy tym taka zgodność dotyczy współuczestników interakcji, tak że powszechność i wzajemność owego partykularnego zainteresowania czyni możliwym interes wspólny.

Do takiego schematu odnosi się np. imperatyw Kantowski, potraktowany jednak (przez późniejszych interpretatorów) w kategoriach „rozumnego” interesu właśnie, a nie jakiejś apriorycznej, czystej bezinteresowności.

W tym duchu również należy odczytać echa etyki utilitarystycznej⁵⁰ w późniejszych nurtach myśli społecznej. Oto przykład: *Spencer zachęcał ludzi także i do działania dla dobra innych, przekonując ich, że jest w interesie każdego człowieka, by pomniejszyć liczbę chorób, skoro sam je może od innych przejąć* [por. pijacki, rubaszny toast

⁵⁰ Klasyczne kodyfikacje: J. Bentham, *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, przeł. B. Nawroczyński, Warszawa 1958; J.S. Mill, *Utylitaryzm. O wolności*, przeł. M. Ossowska, A. Kurlandzka, wstęp T. Kotarbiński, Warszawa 1959. Zob. też: E. Klimowicz, *Utylitaryzm w etyce. Współczesne kontrowersje wokół etyki Johna Stuarta Milla*, Warszawa 1974.

„Zdrowie naszych pań, bo wtedy i my będziemy zdrowi” – M.K.]; *by zwiększyć produktywność ludzką, bo sam przy podziale dóbr na tym skorzysta; by podnieść ludzi umysłowo i moralnie, ileż bowiem tracimy na ludzkiej głupocie i niesumienności!*⁵¹

Nieporozumienia w sprawie subiektywności zainteresowania

W dalszym wywodzie Marii Ossowskiej znajdziemy komentarz o interesie „dobrze zrozumianym”. Ze słuszną uwagą, że to jeszcze nie to samo, co interes obiektywny⁵².

Interes może być „dobrze rozumiany” (to znaczy w założeniu: adekwatnie do obiektywnych konieczności, warunków realizacji potrzeb) przez sam podmiot (czego mu życzymy), ale nieraz raczej przez arbitralnego interpretatora, np. opiekuna, awangardę grupy, autokratycznego przywódcę rządzącego zgodnie z wzorcem paternalistycznym itd. Jednak najbardziej nawet realistyczna i uzasadniona wykładnia (interpretacja) interesu jednostki lub grupy, wspólnoty objętej troską, opieką nie jest po prostu tym samym, co interes obiektywny. Do zrekonstruowania w przybliżeniu tego ostatniego zdolny jest obserwator, badacz postronny, np. z dystansu historycznego.

Sama w sobie wykładnia interesu nie jest... bezinteresowna. Podmiot, który jej dokonuje, pozostaje pod wpływem nie tylko ideologicznych założeń czy emocjonalnych uprzedzeń, własnych wrażeń, złudzeń i pobożnych życzeń, ale właśnie swojego interesu wynikającego z odgrywania roli wyroczni, prawodawcy⁵³ (zakres prerogatyw!), kuratora itp. Historycy i politolodzy dobrze poznali ten niuans na przykładzie relacji między kościołem a wiernymi, między partią a klasą, konglomeratem lub sojuszem kilku klas, ich odłamów, warstw – modelową egzemplifikacją pozostają tu Marksowskie analizy gry politycznej we Francji w epoce Wiosny Ludów⁵⁴.

Nieporozumienia towarzyszące pojęciu subiektywnego zainteresowania związane są z zasugerowaniem się samym słowem „subiektywny”. To, jak wiadomo, kojarzy się z subiektywnością wyobrażeń i opinii, z partykularnym punktem widzenia⁵⁵ (w odróżnieniu od rozumowania nastawionego na wielostronność, porównanie), w konsekwencji nawet po prostu z dowolnością i stronniczością – w odróżnieniu od nastawienia uwarunkowanego (np. proceduralnie) koniecznością rozważenia różnych punktów widzenia, wykroczenia poza własną perspektywę, empatycznego spojrzenia na sprawę na

⁵¹ M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, s. 358.

⁵² *Tamże*, s. 355-356.

⁵³ Zygmunt Bauman ukazał – w kontekście omawianego podziału pracy i dwóch modeli przywódczej roli intelektualistów – związek każdej z tych opcji z interesem jej orędowników. Zob. Z. Bauman, *Prawodawcy i tłumacze*, przeł. A. Ceynowa, J. Giebułtowski, Warszawa 1998.

⁵⁴ K. Marks, *Walki klasowe we Francji 1848-1852*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 7, Warszawa 1963; tenże, *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 8, Warszawa 1964.

⁵⁵ Zobiektywizowane ujęcie różnicy między partykularnym czy przekrojowym a organicznym, integralnym podejściem do zjawisk zawiera esej: Ch.H. Cooley, *Partykularyzm a pogląd organiczny*, [w:] J. Mucha, *Cooley*, Warszawa 1992.

zasadzie: „co byś myślał, czego byś chciał na jego miejscu”, do czego nakłaniają wszelkie poradniki, mające nas nauczyć, jak negocjować, zrozumieć i porozumieć się z innymi. I z tego powodu „subiektywne zainteresowanie w czymś” rozumiane jest – stereotypowo i błędnie – jako równoznaczne z kierowaniem się chęciami, zachciankami, nastrojami albo co najwyżej z kalkulacjami, w których przyjmuje się założenia problematyczne, a zdolność analizy sytuacji, przewidywania i decydowania zdominowana jest przez emocje, uprzedzenia.

Chodzi tu jednak niezupełnie o to, lecz o immanentną logikę, konsekwencję w rozumowaniu opartym na subiektywnej interpretacji własnego interesu, subiektywnej diagnozie sytuacji, subiektywnych kalkulacjach dotyczących tego, co zależy ode mnie samego, na takim ukierunkowaniu decyzji, działań, sojuszy, które podmiot uznaje za zgodne z własnym poczuciem tożsamości. To jednak coś innego niż „czysta emocjonalność”, „siła złudzeń” czy „dogadzanie i schlebianie sobie samemu”.

Zainteresowanie w pułapce świadomości fałszywej

W zakłopotanie wprawia nieraz badaczy – albo prowokuje do uproszczeń i pochopnych uogólnień – sytuacja rozdzwienku między obiektywnym interesem danego podmiotu (przy założeniu, że jesteśmy w stanie taki ustalić, a nie imputować mu ze względu na własne nastawienia) a dokonywanymi przezeń wyborami, podejmowanymi decyzjami, uczestnictwem w czymś, co właśnie zaprzecza temu interesowi (bądź „wiązce” interesów⁵⁶). Mimo woli badacz „racjonalny” w przypadku własnego dystansu do tego, co wyjaśnia, odczuwa dysonans, jeśli posunięcie lub długotrwałe postępowanie badanego podmiotu wbrew własnym interesom jest dobrowolne, a nie przesądzone czyimś przymusem. W takich sytuacjach kusząco łatwe wydaje się skwitowanie stwierdzonej nieadekwatności kwalifikacją „świadomość fałszywa” – w rozumieniu Marksowskim⁵⁷ czy też jak w koncepcji Karla Mannheim⁵⁸.

Jednak i ten skrót myślowy odnosi się do kilku nietożsamyh rodzajów sytuacji. Takich, że:

- podmiot jest w czymś obiektywnie zainteresowany, ale nie wie, nie rozumie, czego mu obiektywnie potrzeba, jakie czynniki umożliwiają realizację obiektywnego interesu – albo rozumie to opacznie;
- podmiot (ze względu na błędne wyobrażenie o własnej przynależności i tożsamości lub aspirowanie do innej wspólnoty niż realnie własna, identyfikację z tą

⁵⁶ Analiza takiego mechanizmu: W. Łukowski, *Polityka jako wiązki transakcyjne*, [w:] *Metafory polityki* (3), red. B. Kaczmarek, Warszawa 2005. Zob. też: M. Zabdyr-Jamróż, *Wszelstronniczość. O deliberacji w polityce zdrowotnej z uwzględnieniem emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej*, Kraków 2020.

⁵⁷ Interpretacja i systematyka kontekstów tego schematu znalazła się w artykule: J. Szacki, *Uwagi o Marksowskim pojęciu „świadomości fałszywej”*, „Studia Socjologiczne” 1966, nr 2.

⁵⁸ Wyłożona w rozprawie: K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, przeł. J. Miziński, wstęp J. Mizińska, Lublin 1992; L. Szczegół, *Między mistyfikacją a nieświadomością. O pojęciu świadomości fałszywej*, Poznań 1999.

„wymarzoną” czy popieraną⁵⁹) oczekuje zaspokojenia swoich dążeń, aspiracji przez wpływ, decyzje, wsparcie ze strony podmiotów, którym jest obojętny, które go wykorzystują lub są mu wrogie;

- obiektywnym interesom podmiotu grupowego (klasowym, pokoleniowym, etnicznym, wyznaniowym) nieadekwatnie odpowiadają lub wręcz zaprzeczają wyznawane w danej wspólnotie poglądy (wartości, zasady, cele), kultywowane tradycje (bywa, że obce, a nawet wrogie nam traktujemy jak swoje i święte); podmiot kieruje się „imperatywem” aksjologicznym, ideologicznym w oderwaniu od swych obiektywnych interesów lub nawet wbrew nim.

Przesadą bywa jednak – ideologicznie motywowaną aksjologizacją – jeśli każdą niezgodność między interesem obiektywnym podmiotu a jego postępowaniem trwałym lub posunięciem w określonej chwili, w danej sprawie uznajemy z góry za przejaw i dowód świadomości fałszywej.

Po pierwsze, postępowanie podmiotu wbrew własnym interesom (tym obiektywnym) może być wymuszone siłą, układem sił, wyborem mniejszego zła, gdy niemożliwy jest wybór własnego dobra, działaniem w stosunku podporządkowania (w tym wręcz – zniewolenia). Ale rezygnacja z oporu lub z własnych praw w imię przetrwania nie jest po prostu postępowaniem wbrew własnym interesom, zwyczajną zdradą lub oczywistym przejawem złudzeń.

Po drugie, to, w czym podmiot jest żywotnie, ale subiektywnie zainteresowany, może pozostawać w sprzeczności z jego obiektywnym zainteresowaniem, jednak nie „z winy” samego podmiotu, ułomności jego myślenia, samoświadomości. Ten niuans objaśnijmy na przykładzie jednostkowym, w sytuacji starania się o prawo jazdy. Człowiek przystępujący do egzaminu może być subiektywnie zainteresowany w obniżeniu wymagań przy egzekwowaniu wiedzy i nadawaniu pewnych uprawnień (wszak to wygodna, a ponieważ i oszczędność w ponoszonych kosztach wielokrotnych sprawdzianów, gdy wymagania są wysokie), choć również w jego interesie (ale obiektywnym) leży to, aby wymagania te były wysokie, precyzyjne i na serio egzekwowane. Wszak chodzi o jego bezpieczeństwo i zapobieżenie odpowiedzialności za spowodowanie nieszczęść, których mógłby uniknąć, gdyby dokument uprawniający rzeczywiście potwierdzał i gwarantował jego odpowiednie umiejętności i wpojone nawyki.

Po trzecie wreszcie, w stosunkach makrospołecznych, w tym politycznych, niezrządka jest sytuacja kolizji między osobnym, partykularnym interesem danej grupy czy instytucji a jej intersubiektywnym zainteresowaniem w czymś, co dobrze służy wspólnotie, której jest współuczestnikiem. Zwykle wiąże się to z sytuacją samoograniczeń w imię dobra wspólnego (a więc także własnego), poświęceń czy wręcz wyrzeczeń. Taka kolizja – określana często jako „konflikt interesów” – jest sytuacją analogiczną i pochodną wobec konfliktu ról społecznych odgrywanych przez tę samą osobę, a może być spotęgowana niespójnością identyfikacji i zaangażowań w przypadku

⁵⁹ Zob. R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przeł. E. Morawska, J. Wertenstein-Żułowski, wstęp i red. nauk. J.J. Wiatr, Warszawa 1982, rozdz. 10 i 11 poświęcone teorii grup odniesienia (*reference groups*).

„wielouczestnictwa”⁶⁰. Mówiąc prościej: to, co jest osobiście wygodne danej jednostce, może być sprzeczne z tym, czego wymaga jej interes jako wykonawcy pewnej roli, zadania; zwykle towarzyszy temu konflikt między tą partycularną (jednostkową lub wąskogrupową) wygodą albo korzyścią a działaniem w imię dobra i z dobrym rezultatem dla reprezentowanej wspólnoty. To właśnie z tego powodu wdrażane są – mniej lub bardziej efektywne – procedury zapobiegające np. grzechnościowym i wręcz kumoter-skim recenzjom w przewodach na stopnie naukowe, nepotycznym układom w przetargach i konkursach, decydowaniu przez daną osobę na stanowisku kierowniczym o własnym wynagrodzeniu i nagrodach.

7. CZYNNIK ZAINTERESOWANIA W WIĘZI JEDNOSTKI Z GRUPĄ, WSPÓLNOTĄ

Dotychczas rozpatrywaliśmy czynnik zainteresowania ze strony/z punktu widzenia jednostek tworzących daną grupę, wspólnotę lub zespołów i grup należących – obok innych – do większej wspólnej zbiorowości. Na przykład z punktu widzenia obywatela, pracownika, konsumenta, wyborcy kierującego się interesem własnym (bądź „osobnym” lub „udziałowym”), funkcjonariusza instytucji, członka lub lidera partii, który – wykonując obowiązki i zadania służbowe (odpowiednio – partyjne) – ma własny interes w tym, jak mogą być interpretowane, egzekwowane, jak mogą być wynagradzane jego własne wysiłki i efekty pracy.

Powinniśmy teraz scharakteryzować drugą stronę medalu – to, w jakim sensie i w jakim stopniu istnienie i funkcjonowanie całości społecznej jest uzależnione od interesów jej uczestników, a ściślej mówiąc – od zgodności (tzn. przynajmniej częściowej zbieżności albo symbiozy) między interesem partycularnym uczestnika a interesem danej całości. A w końcu trzeba uświadomić sobie i stale mieć to na względzie, że między interesem wspólnoty a zainteresowaniem jej uczestnika zachodzi sprzężenie zwrotne.

Zainteresowanie uczestników jako wymóg funkcjonalny całości społecznej

Związek między interesem całości społecznej a interesem jej uczestnika (jednostki, zespołu lub grupy wchodzącej w jej skład) ma charakter wieloraki. W każdym razie jest to związek:

- genetyczny (przynależność do całości pociąga za sobą określone interesy jej członków – związane z warunkami i kosztem własnym realizacji wymagań grupy, obowiązków powierzonych; ale też powodem przynależności może być określony interes członków, związany z ich własnymi potrzebami);
- strukturalny (jednostka lub grupa jest – by użyć ontologicznego pojęcia o dłużej

⁶⁰ Zob. W. Makarczyk, *Wspólnota uczuć i działań*, przedmowa A. Kojder, Warszawa 1993, rozdz. 5. *Zjawisko wielouczestnictwa*.

tradycji – obiektywnie nosicielem, jak i tyleż obiektywnie, co i subiektywnie wyrazicielem interesu całości, do której należy⁶¹);

- funkcjonalny (w ramach odgrywanych ról społecznych jednostka ta jest – w takim czy innym zakresie – realizatorem interesu grupowego, wspólnotowego);
- wreszcie – funkcjonalno-genetyczny (istnienie, przetrwanie i dobrostan wspólnoty uzależnione są od efektywności i funkcjonalności zachowań, działań jednostek i grup składowych względem wymogów spistości, tożsamości, ciągłości istnienia wspólnoty)⁶².

W tym kontekście samą w sobie przynależność jednostki czy zespołu (nie tylko obiektywną, ale i opartą na pewnym stopniu identyfikacji z grupą, wspólnotą) trzeba rozpatrywać dwustopniowo.

Pierwszy stopień czy poziom analizy to stwierdzenie, że sama przynależność (o ile może być przedmiotem wyboru) lub gotowość do jej zaakceptowania i potwierdzania choćby biernym, przystosowawczym respektowaniem wymagań grupy, wspólnoty zależy od tego, czy ta jednostka lub grupka jest (czuje się) zainteresowana w uczestnictwie. Na poziomie drugim badamy natomiast, czy i w jakim stopniu od własnego zainteresowania uczestników zależy ich gotowość do uczestnictwa aktywnego, produktywnego, służebnego, do zaangażowania, tym bardziej – nie tylko do podejmowania wysiłków, starań, inicjatyw, ale również ponoszenia wyrzeczeń, poświęceń, samoograniczeń „w służbie” idei, zasad przyświecających wspólnocie, jej żywotnych interesów. Zajmujemy się teraz właśnie tym drugim poziomem analizy.

Zainteresowanie osobne a zainteresowanie dzielone z innymi

Gdy mówimy, że jednostka lub grupa ludzi – funkcjonująca przecież nie samoistnie i samowystarczalnie, lecz w ramach jakiejś wspólnoty – jest w czymś zainteresowana, to w grę wchodzić tu mogą dwa zakresy i typy zainteresowania. Z jednej strony bierzemy pod uwagę potrzeby elementarne lub potrzeby wyższego rzędu niekolidujące z potrzebami (i warunkami ich zaspokojenia) innych uczestników tejże całości. Z drugiej strony uwzględniamy te, które ograniczą lub uniemożliwią zaspokojenie potrzeb tych innych podmiotów (przykład: uprzywilejowanie).

Dalej: może tak być, że jednostka (grupa) na swoim odcinku wyznaczonym przez podział pracy we wspólnocie może uwzględnić i zrealizować interes własny, nie dzieląc wysiłków ani dóbr osiągniętych ze współuczestnikami wspólnoty, z „sąsiadami” w tej samej strukturze – albo tak, że jej interes własny polega na tym, aby (skoro jest realizowany właśnie pod warunkiem realizowania interesu całości) dzielić wysiłki, koszty i osiągnięcia, zasługi, korzyści z innymi. Ale w tym drugim przypadku nie jest jej

⁶¹ Por. np. systematykę poziomów reprezentatywności społecznej, układów odniesienia dla zainteresowań, dążeń i działań jednostki: M. Karwat, *Człowiek polityczny. Próba interpretacji marksistowskiej*, Warszawa 1989, rozdz. 4. *Struktura politycznej reprezentatywności jednostki*.

⁶² Zaakcentowane w modelu harmonizacji potrzeb więzi w wielkich grupach społecznych: O. Cetwiński, *Zjawisko polityczne i proces polityczny*, [w:] *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, red. K. Opalek, Warszawa 1975.

obojętne, jaki ma udział w tym podziale pracy i dóbr, co jej przypadnie w zakresie uznania i wynagrodzenia lub rekompensaty za własny koszt aktywności na rzecz wspólnoty. Z tego punktu widzenia należy rozróżniać zainteresowanie „osobne” oraz zainteresowanie „udziałowe” (jako udziałowca). Jedno i drugie ma charakter partykularny, choć niekoniecznie destrukcyjny dla wspólnoty.

Określenie „X jest zainteresowany w...” odnosimy również do sytuacji, gdy – w pewnych ramach – zachodzi zgodność potrzeb i pochodnych wobec nich oczekiwań potencjalnych użytkowników tego samego dobra, jednak ich nastawienie różni się z punktu widzenia ich preferencji, priorytetów (co jest dla nich ważniejsze, co jest niezbędne lub wystarczające z punktu widzenia poszczególnych podmiotów, na co je stać, w jakim zakresie dany uczestnik gotów jest partycypować w kosztach itd.). Dobrą ilustracją niech tu będzie dla nas alegoryczna anegdota: Zwierzęta leśne debatują nad potrzebą wzniesienia kładki nad rzeczką w tym lesie – i tu oczywiście odmienne są oczekiwania i postulaty niedźwiedzia, wilka, lisa, zająca, zmił, wreszcie – żaby, która bez mostu czy kładki znakomicie może się obejść, ale tym bardziej ma powody, by czuwać nad tym, jakie ciężary lub utrudnienia mogłyby być na nią nałożone.

Zainteresowanie dzielone z innymi (w sytuacjach podziału dóbr użytkowych lub symbolicznych, w określaniu warunków współdziałania, podejmowania wspólnego wysiłku, uzgadniania zakresu i form uczestnictwa w czymś) ma więc dwojaką specyfikę. Po pierwsze, jest to partykularna specyfikacja – pod względem jakościowym (czego właśnie ja potrzebuję, oczekuję, wymagam), jak i ilościowym (zakres i warunki mojego udziału; w jakiej postaci uczestnictwa, wysiłku jestem zainteresowany). Po drugie, partykularna – stronnicza i tendencyjna – interpretacja wspólnego zadania, wysiłku i podzielnej już konsumpcji efektu. To znaczy: choć jestem zainteresowany w tej samej sprawie co inni, to jestem zainteresowany w odmiennym niż oni interpretowaniu i rozwiązywaniu tej sprawy; jeśli nawet jestem zainteresowany w tym samym co inni (współuczestnicy sytuacji, przedsięwzięcia), to jednak zainteresowany inaczej – w innych metodach działania, w innym podziale wysiłków, kosztów, korzyści.

Zainteresowanie jako przesłanka gotowości do aktywnego uczestnictwa, wysiłków i poświęceń

Znaczenie czynnika własnego zainteresowania uczestników wielkich dokonań, jak i powszednich przedsięwzięć wyeksponował już Georg W.F. Hegel, przy okazji dając do zrozumienia, że nie należy lekceważyć ludzkiej interesowności: *Powiadamy więc, że nie nigdy nie doszło do skutku, o ile nie byli w tym zainteresowani ci, którzy czynnie w tym współdziałali*⁶³.

Za tym skrótem myślowym kryje się bądź niemożliwość rozpoczęcia złożonych przedsięwzięć, bądź ich udaremnienie przez obojętność lub bierność potencjalnych wykonawców jakiegoś planu, czasem też przez rozmyślną obstrukcję (jeśli cel lub koszt

⁶³ G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii...*, t. 1, s. 35.

działania jest dla nich niewygodny), bądź wreszcie taka nieefektywność działania opartej na uczestnictwie i wysiłku wymuszonym, że „niewarta skóra wyprawki”.

Zaangażowanie (choćby minimalne) w cel wspólny i nadrzędny okazuje się warunkiem niezbędnym – *conditio sine qua non* – mobilizacji, a dzięki niej sukcesu: *Na tym, co wprowadzam w czyn i czemu użyczam istnienia, zależy mi bardzo: muszę być w tym zainteresowany, chcę mieć zadowolenie z wyniku swej czynności. Cel, jeśli mam czynić coś dla jego realizacji, musi w taki czy inny sposób być także moim celem; muszę przy tej sposobności osiągnąć swój własny cel, chociażby nawet cel, dla którego działam, miał jeszcze różne inne aspekty, które mnie nic nie obchodzą. Jest to nieograniczone prawo podmiotu, że znajduje on zaspokojenie we własnej czynności i własnej pracy. Jeśli ludzie mają się czymś interesować, to musi ich ta sprawa osobiście obchodzić i ich poczucie własnej wartości musi znaleźć w tym zaspokojenie*⁶⁴.

Tej oczywistej, zgoła zdroworoządkowej wiedzy (nie trzeba do jej odkrycia aż Hegła) uporczywie jednak nie rozumieją kolejni „zbawcy świata”, inicjatorzy wielkich zrywów uznający własne roznamiętnienie sprawą i swą przywódczą ambicję za postawę zaradliwą, nastawieni na moralistyczne apele lub liczący na niezawodność poczucia „psiego obowiązku” u swych podwładnych.

*Trzeba jednak zapobiec tu pewnemu nieporozumieniu: słusznie gani się i potępia jednostkę za to, że jest „interesowna”, to znaczy, że szuka tylko własnej korzyści. Ganiąc ją, sądzimy, że szuka ona własnej korzyści, nie myśląc o dobru ogółu, które daje jej sposobność do zabiegania o cel własny, albo nawet, że w ogóle to dobro ogółu dla własnego celu poświęca. Ale kto działa w interesie jakiejś sprawy, ten jest nie tylko interesowny w ogóle, lecz w danej sprawie zainteresowany. Sam język bardzo trafnie wyraża tę różnicę*⁶⁵.

W tym miejscu, co prawda, i można, i trzeba skorygować komentarz Hegła. Służebność – zawsze powiązana z pewnym rodzajem osobistej satysfakcji, uzależniona zaś od własnej akceptacji dla Sprawy – także jest rodzajem interesowności, tyle że nie czysto egocentrycznej i egoistycznej.

*Nic się przeto nie dzieje i nie dokonywa inaczej, jak tylko tak, że jednostki działające zaspokajają także i same siebie. Są to ludzie partykularni, to znaczy, ludzie, którzy mają odrębne, im tylko właściwe potrzeby, popędy i interesy w ogóle; chodzi tu nie tylko o potrzeby własnych potrzeb i własnej woli, ale także o potrzeby własnego poglądu i przekonania, a choćby tylko własnego mniemania, o ile obudzona już została potrzeba myślenia, rozsądku i rozumu. Poza tym żądają ludzie, jeśli mają być czynni dla jakiejś sprawy, by sprawa ta im w ogóle odpowiadała, by mogli brać w niej udział zgodnie ze swym przekonaniem o jej dobroci, słuszności, zaletach i pożytku. Jest to nawet istotną cechą naszej epoki, że ludzie trudniej dają się nakłonić do czegoś pod wpływem zaufania i autorytetu i zgadzają się współdziałać w jakiejś sprawie tylko w oparciu o własny rozsądek, samodzielne przekonanie lub mniemanie*⁶⁶.

⁶⁴ Tamże, s. 34.

⁶⁵ Tamże, s. 34-35.

⁶⁶ Tamże, s. 35.

Do tego wątku i do takiego poglądu nawiązał później Antonio Gramsci: *Zważywszy, że nawet w tonie tej samej grupy istnieje podział na rządzących i rządzonych, należy ustalić pewne nienaruszalne zasady, tymczasem w tej właśnie dziedzinie popełnia się najcięższe błędy i nieudolności, czasem wręcz zbrodnicze, najtrudniejsze do naprawienia. Uważa się, że skoro raz przyjęło się zasadę wspólnoty interesów jednej grupy, posłuszeństwo musi następować automatycznie, bez potrzeby wykazywania jego zasadności i konieczności, bez prawa dyskusji. (Niektórzy sądzą i, co gorsza, postępują zgodnie z tym przekonaniem, że posłuszeństwo „przyjdzie samo”, że nie trzeba go nawet wymagać i wskazywać linii postępowania). Nielatwo jest wykorzenić wśród rządzących [...] przekonanie, że coś zostanie zrobione tylko dlatego, że kierujący uważa zrobienie tego za słuszne i rozumne. A jeżeli nie zostaje zrobione, „winę” zrzuca się na tego, który „powinien był” wykonać itd. Nie mniej trudno jest wypełnić zbrodniczy obyczaj lekceważenia obowiązku unikania zbytecznych ofiar. A przecież zdrowy rozsądek uczy nas, że większość klęsk zbiorowych (politycznych) następuje dlatego, że nie starano się uniknąć zbytecznych poświęceń, że okazano lekceważenie dla cudzych ofiar i lekkomyślnie narażano cudzą skórę⁶⁷.*

Poszczególni wykonawcy woli kierownictwa mogą więc nie mieć własnego interesu w powodzeniu działania, które przynosi korzyści i splendor tylko bezpośrednim inicjatorom i beneficjentom; zawsze jednak mają własny interes co najmniej w tym, aby rezultat działania przynajmniej nie zagrażał ich bezpieczeństwu, życiu, godności, perspektywom przyszłości i aby wyegzekwowane od nich wyrzeczenia, poniesione przez nich straty nie okazały się daremne. Czynniki poczucia godności i oczekiwania wzajemności w działaniu, które kosztuje, zwykle jest niedoceniany lub wręcz lekceważony w przypadku autokratycznego stylu kierowania, technokratycznego podejścia do „zasobów ludzkich” itp.

Któż nie słyszał opowiadań oficerów frontowych o tym, jak żołnierze narażali swoje życie, kiedy to było rzeczywiście konieczne, jak natomiast buntowali się, kiedy widzieli, że się o nich nie dba. Na przykład pewna kompania zdolna była trwać na stanowisku przez szereg dni o głodzie, gdy zdawała sobie sprawę, że to przeszkody obiektywne uniemożliwiają dowóz żywności, a buntowała się przy utracie jednego tylko posiłku, jeżeli powodem tego było niedbalstwo czy biurokracja.

Zasada ta rozciga się na wszelkie dziedziny działalności wymagającej poświęceń⁶⁸.

Jeśli ktoś szuka ilustracji dla tej prawidłowości, niech poczyta o buncie marynarzy – preludium rewolucji 1905 roku – lub obejrzy film Siergieja Eisensteina *Pancernik Potiomkin*.

Mechanizm zainteresowania jednostki w uczestnictwie i w sukcesie zespołu

Spróbujmy uchwycić mechanizm tej warunkowości zaangażowania – w kategoriach motywacyjnej efektywności reguł działania danej całości (wspólnoty, instytucji), uwzględniającej naturalne oczekiwania i kalkulacje uczestników. Czytelnie przedstawia to fragment podręcznika sprzed wielu lat, odnoszący się do relacji między

⁶⁷ A. Gramsci. *Pisma wybrane*, t. I, przeł. B. Sieroszevska, Warszawa 1961, s. 511.

⁶⁸ *Tamże*, s. 511-512.

pracownikiem a pracodawcą, między podziałem pracy w zespole (instytucji) a podziałem dóbr. Jan Zieleniewski przyjmuje tu za punkt wyjścia taką wymierną efektywność działania zespołowego, że powstaje jakaś „wartość dodana”, w jakiej udział mogą mieć właśnie ci, którzy na nią zapracowali: *nadwyżkę korzyści przypadającą na członka grupy lub zespołu, mierzoną w jednostkach kosztów i/lub wyniku, możemy nazwać efektem organizacyjnym (ściślej: efektem organizacyjnym działania zbiorowego)*⁶⁹.

Jako prakseolog autor wyciąga tu więc przed nawias – inaczej mówiąc – efekt synergii w stosunku kooperacji pozytywnej: *Nie ma w tym efekcie oczywiście nic tajemniczego: po prostu poprzez prawidłowe splecenie prawidłowo zorganizowanych pasm działań jednoosobowych w splot działania zbiorowego stawiamy współdziałających w położenie korzystniejsze niż to, w którym by byli działając w pojedynkę*⁷⁰. Właśnie dlatego współuczestnicy owego działania zbiorowego stają się zainteresowani we własnym uczestnictwie i współdziałaniu z innymi.

*Ten właśnie efekt organizacyjny decyduje o tym, że zespół działający w instytucji może zapewnić sobie uczestnictwo swoich członków w zespołowym wysiłku. Może on bowiem za określony wysiłek każdego członka na rzecz zespołu, czyli za świadczenia członka, zapewnić mu wynagrodzenie (rekompensatę w najszerszym znaczeniu tego wyrazu, odpowiednik używanego w tym kontekście angielskiego terminu reward) i to wynagrodzenie większe, niż by on mógł zdobyć sobie pozostając poza zespołem*⁷¹.

To istotne zastrzeżenie, znów – zdroworozsądkowe, ale często nie rozumiane w pełni wskutek braku zastanowienia nad tym, że w grę wchodzi pewien rodzaj wzajemności, odpłaty, a przy tym oczekiwanie współmierności udziałów w korzyściach (zarobkach, zyskach, symbolicznych formach uznania) do udziałów w wysiłkach, poniesionych kosztach.

Chwilę uwagi poświęćmy użytemu terminowi „rekompensata”. Może on oznaczać:

- zwrot kosztów poniesionego wysiłku, w przeciwnym wypadku oznaczałby on stratę; ale to minimum oczekiwań tego, kto ma podjąć wysiłek;
- korzyść bezwzględna polegająca na zysku, przychodzie itp. – w rezultacie wykonanej pracy uczestnik działania zespołowego uzyskał jakieś nowe dobro lub osiągnął powiększenie dotychczasowych zasobów czegoś;
- korzyść względną polegającą na relatywnie większym uznaniu wkładu (zasług) danego uczestnika – relatywnie większym w stosunku do realnego wymiaru bezwzględnego i w porównaniu z innymi członkami zespołu lub wspólnoty – a w konsekwencji na niewspółmiernie większym udziale w podziale dóbr, np. zysków, dochodów, łupów.

W każdym razie, jak wiadomo, „wynagrodzenie” przewidziane z góry może odbiegać od zakresu tego, co nazwalibyśmy rekompensatą. Ten bilans nakładu i wynagrodzenia to ważny czynnik (de)motywacyjny.

⁶⁹ J. Zieleniewski, *Organizacja zespołów ludzkich. Wstęp do teorii organizacji i kierowania*, Warszawa 1976, s. 99.

⁷⁰ *Tamże*, s. 100.

⁷¹ *Tamże*.

Na „wynagrodzenie” to składa się bezpośrednio i pośrednio zaspokojenie różnego rodzaju materialnych i niematerialnych (osobistych i społecznych) potrzeb⁷². Poza katalogiem korzyści, „nagród” użytkowych – rzeczowych lub pieniężnych, wpływających na materialny dobrostan pracownika czy działacza – istotnym czynnikiem motywacyjnym, co więcej, określającym natężenie jego własnego zainteresowania w optymalizacji działania są satysfakcje, ale także – wbrew pozorom – wymierne korzyści psychiczne, moralne, symboliczne. Z pozoru brzmi to jak oksymoron, ale rozmaite splendory, prestiżowe i „czysto honorowe” formy uznania społecznego mają akcent performatywności. Nie są one aż tak „niepraktyczne”, jak to zakłada się w odbiorze potocznym, lecz powodują praktyczne zwiększenie wpływu związanego z uzyskanym lub zwiększonym autorytetem czy nawet tylko z samą w sobie „rozpoznawalnością”. Ta zależność jest dobrze znana w środowisku polityków, działaczy społecznych, uczonych, artystów – generalnie w zawodach „upublicznionych”.

Gotowość do świadczeń ze strony członków zespołu jest warunkiem koniecznym jego istnienia i rozwoju (a tym samym także istnienia i rozwoju instytucji, w której skład on wchodzi). Ponieważ stopień gotowości do świadczeń jest proporcjonalny do „stopnia uczestnictwa” zdefiniowanego jako „stopień poświęcania czasu i wysiłku dla zespołu”, możemy w dalszym ciągu zamiast o „gotowości do świadczeń” mówić po prostu o uczestnictwie i szukać w nim miary żywotności zespołu i syntetycznej miary stopnia nasilenia tej cechy zespołu, którą nazywamy jego organizacją⁷³. To przykład definicji perswazyjnej (postawa uczestnictwa zaangażowanego – nazwana po prostu uczestnictwem), ale nie przekreśla to założenia, iż jest to miarodajnym wskaźnikiem. Wskaźnikiem nie tylko – jak to określił autor – żywotności zespołu, jego spójności, sprawności zespołowej właśnie, ale również – związku między stopniem zainteresowania uczestników w przynależności, stopniem ich zaangażowania i tym, co określamy jako morale zespołu.

Tak jak dynamiczna równowaga systemu słonecznego to równowaga między grawitacją a siłą odśrodkową, tak też w zespole, w którego skład wchodzi ludzie, obok sił skłaniających ich do współdziałania, działają liczne siły utrudniające to współdziałanie. Składają się na nie sprzeczności między ludźmi a zespołem oraz konflikty między danym człowiekiem a pozostałymi ludźmi, między daną grupą a pozostałymi grupami (np. w ramach społeczeństw – klasami społecznymi, a w ramach mniejszych jednostek organizacyjnych – między różnego rodzaju „małymi grupami społecznymi”)⁷⁴. Zatem funkcjonowanie grup czy instytucji najbardziej nawet skonsolidowanych, zgranych w działaniu i prezentujących się otoczeniu jako monolit jest w rzeczywistości wskaźnikiem efektywnej samoregulacji, panowania nad wewnętrznymi sprzecznościami.

Sprzeczność między członkiem zespołu a zespołem jako całością nie musi się zresztą wyrażać w kategoriach do ut des⁷⁵. To znaczy: „daję, abys i ty mi dał”. Wysiłek podejmowany

⁷² Tamże.

⁷³ Tamże, s. 100-101.

⁷⁴ Tamże, s. 131-132.

⁷⁵ Tamże.

jest w oczekiwaniu wzajemności ze strony innych oraz z nastawieniem na to, że zespół jako całość zapewni jednostce co najmniej jakiś ekwiwalent.

Człowiek, który staje się trwałym uczestnikiem, zwłaszcza formalnym (np. członkiem organizacji, pracownikiem firmy, tym bardziej – obywatelem państwa), niekoniecznie może bezwarunkowo liczyć na podobny rewanż. Zyskuje co najwyżej szansę opieki, bezpieczeństwa, równoprawności, nie zaś gwarancję osobistego powodzenia. Dlaczego? *Uczestnictwo w zespole oznacza zawsze jakąś formę ograniczenia wolności jednostki, jakąś postać dyscypliny odczuwanej jako mniej lub bardziej dobrowolna. Już samo to jest źródłem sprzeczności*⁷⁶.

Dokładnie tak: nawet uczestnictwo w takim zrzeszeniu czy przedsięwzięciu zespołowym, zbiorowym, które nie polega na wyzysku, nie jest wolne od wspomnianego napięcia między potrzebą samodzielności, inicjatywy, oczekiwaniem respektowania przez innych lub pragnieniem narzucenia im własnych rozwiązań itd. a wymogami koordynacji, subordynacji, kompromisu. Co nadaje nawet bardzo upodmiotowionemu uczestnikowi posmak antynomii. W rezultacie nawet zainteresowanie uczestnika w uczestnictwie jako takim, a zarazem w sukcesie danego działania nie gwarantuje uniknięcia konfliktu interesów – między współwykonawcami pracy, jak i między interesami tej samej osoby ze względu na jej różne role.

Od czego zależy rozwiązanie tej sprzeczności? Między innymi od tego, czy owo ograniczenie (i samoograniczenie) wolności – np. skrępowanie wymogami lojalności, solidarności grupowej lub hierarchii i dyscypliny w instytucji – zrównoważone (zrekompensowane) jest innymi wartościami porównywalnymi, mającymi znaczenie dla własnej podmiotowości uczestnika, np. poczuciem wpływu, własnego znaczenia, zachowaniem godności, wzrostem prestiżu wskutek „dobrej służby”, a choćby i jakąś wymierną korzyścią. Jeśli ten bilans wypada negatywnie – jednostka ma poczucie daremnego i niedocenionego poświęcenia, cierpi jednocześnie i straty użytkowe, i moralne, symboliczne (np. w postaci poczucia degradacji lub wręcz poniżenia), to uczestnictwo jako takie przestaje być atrakcyjne, nawet mimo poczucia powinności i lojalności.

*

Przeprowadzona powyżej eksplikacja pojęć i schematów poznawczych wyrażonych w terminie „interes” i w formule „podmiot X jest zainteresowany w...” to oczywiście praca należąca do zakresu ustaleń mających znaczenie tak dla socjologa, psychologa, pedagoga, etyka – a nie specyficznych dla nauki o polityce. Nie sposób jednak dokonywać adekwatnej diagnozy, wyjaśniania i przewidywania dążeń oraz działań podmiotów polityki bez przemyślenia i opanowania omówionych tu subtelnosci metodologicznych.

⁷⁶ Tamże.

BIBLIOGRAFIA

- Bauman Z., *Prawodawcy i tłumacze*, przeł. A. Ceynowa, J. Giebułtowski, Warszawa 1998.
- Bentham J., *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, przeł. B. Nawroczyński, Warszawa 1958.
- Cerwiński O., *Zjawisko polityczne i proces polityczny*, [w:] *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, red. K. Opalek, Warszawa 1975.
- Cooley Ch.H., *Partykularyzm a pogląd organiczny*, [w:] J. Mucha, Cooley, Warszawa 1992.
- Człowiek w sytuacji. Nie tylko z perspektywy psychologa. Studia inspirowane teorią Tadeusza Tomaszewskiego*, red. B. Bokus, E. Kosowska, Warszawa 2018, <https://doi.org/10.31338/uw.9788323534464>.
- Dahl A.R., Stinebrickner B., *Współczesna analiza polityczna*, przeł. P.M. Kazimierczak, Warszawa 2007.
- Drażkiewicz J., *Interesy a struktura społeczna. Pojęcie interesu w marksistowskiej teorii struktury społecznej*, Warszawa 1982.
- Dymkowski M., *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003.
- Ehrlich S., *Wiążące wzory zachowania. Rzecz o wielości systemów norm*, Warszawa 1995.
- Elementy marksistowskiej metodologii humanistyki*, red. J. Kmita, Poznań 1973.
- Faliński A.M., Klementewicz T., *Analiza sytuacyjna życia politycznego społeczeństwa*, Warszawa 1991.
- Filipkowski J., *Interesy i wartości polityczne*, [w:] *Podstawowe kategorie polityki*, red. S. Opara, D. Radziszewska-Szczepaniak, A. Żukowski, Olsztyn 2005.
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2001.
- Georgica J.P., *Pojęcie interesu w marksistowskiej nauce o polityce*, [w:] *Z zagadnień teorii polityki. System polityczny, interesy, wartości, normy polityczne, decyzje polityczne*, red. K. Opalek, Warszawa 1978.
- Goffman E., *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia*, przeł. S. Burdziej, Kraków 2010.
- Gramsci A., *Pisma wybrane*, t. 1, przeł. B. Sieroszewska, Warszawa 1961.
- Grzelak J., *Konflikt interesów. Analiza psychologiczna*, Warszawa 1978.
- Habermas J., *Faktyczność i obowiązki. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, przeł. A. Romaniuk, R. Marszałek, Warszawa 2005.
- Hegel G.W.F., *Wykłady z filozofii dziejów*, t. 1-2, przeł. J. Grabowski, A. Landman, Warszawa 1958.
- Herbut R., *Interes polityczny*, [hasło w:] *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2004.
- Kaczmarek B., *Polityka jako artykulacja interesów*, [w:] *Metafory polityki*, red. B. Kaczmarek, Warszawa 2001.
- Karwat M., *Człowiek polityczny. Próba interpretacji marksistowskiej*, Warszawa 1989.
- Karwat M., *Interesowna selektywność zainteresowań*, „Dialog Edukacyjny. Kwartalnik pedagogiczno-społeczny” 2015, nr 3-4 (30-31).

- Karwat M., *Interesowność poglądów*, „Dialog Edukacyjny. Kwartalnik pedagogiczno-społeczny” 2017, nr 1-2 (36-37).
- Karwat M., *Stereotypowa personifikacja polityki*, „Studia Polityczne” 1996, nr 5.
- Klimowicz E., *Utylitaryzm w etyce. Współczesne kontrowersje wokół etyki Johna Stuarta Milla*, Warszawa 1974.
- Kojder A., *Godność i siła prawa. Szkice socjologiczno-prawne*, Warszawa 2001.
- Kozielecki J., *Psychologiczna teoria decyzji*, Warszawa 1975.
- Kozłowski S., *Swoboda działania polityka*, Warszawa 2006.
- Kula W., *Wokół historii*, Warszawa 1988.
- Łukowski W., *Polityka jako wiązki transakcyjne*, [w:] *Metafory polityki (3)*, red. B. Kaczmarek, Warszawa 2005.
- Madsen K.B., *Współczesne teorie motywacji. Naukoznawcza analiza porównawcza*, przeł. A. Jakubczyk, M. Łapiński, T. Szustrowa, Warszawa 1980.
- Makarczyk W., *Wspólnota uczuć i działań*, przedmowa A. Kojder, Warszawa 1993.
- Mannheim K., *Ideologia i utopia*, przeł. J. Miziński, wstęp J. Mizińska, Lublin 1992.
- Marks K., *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 8, Warszawa 1964.
- Marks K., *Walki klasowe we Francji 1848-1852*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 7, Warszawa 1963.
- Masłow A., *Motywacja i osobowość*, przeł. P. Sawicka, Warszawa 1990.
- Merton K.R., *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przeł. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, wstęp i red. nauk. J.J. Wiatr, Warszawa 1982.
- Mill S.J., *Utylitaryzm. O wolności*, przeł. M. Ossowska, A. Kurlandzka, wstęp T. Kotarbiński, Warszawa 1959.
- Morawski L., *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Warszawa 1999.
- Nemezjusz, *O naturze ludzkiej*, przekł., wstęp i przypisy A. Kempfi, Warszawa 1982.
- Obuchowski K., *Galaktyka potrzeb. Psychologia dążeń ludzkich*, Poznań 2000.
- Opalek K., *Z teorii dyrektyw i norm*, Warszawa 1974.
- Ossowska M., *Moralność mieszczańska*, Wrocław 1985.
- Ossowska M., *Motywy postępowania. Z zagadnień psychologii moralności*, Warszawa 2002.
- Ossowski S., *Dziela*, t. 3, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1967.
- Przesławski T., *Psychika, czyn, wina. Wpływ czynnika psychicznego na zachowanie człowieka i jego winę jako podstawę odpowiedzialności karnej*, Warszawa 2008.
- Pszczółowski T., *Zasady sprawnego działania*, Warszawa 1967.
- Reykowski J., *Rozczarowanie demokracją. Perspektywa psychologiczna*, fragm. przeł. A. Nowak-Młynikowska, Sopot 2019.
- Sadurski W., *Liberał po przejściach. Publicystyka i eseje 2003-2006*, Poznań 2007.
- Szacki J., *Uwagi o Marksowskim pojęciu „świadomości fałszywej”*, „Studia Socjologiczne” 1966, nr 2.
- Szczegóła L., *Między mistyfikacją a nieświadomością. O pojęciu świadomości fałszywej*, Poznań 1999.
- Szczepański J., *Sprawy ludzkie*, Warszawa 1980.

- Szczurkiewicz T., *Studia socjologiczne*, Warszawa 1970.
- Sztompka P., *Teoria i wyjaśnienie. Z metodologicznych problemów socjologii*, Warszawa 1973.
- Tugarinow W.P., *O wartościach życia i kultury*, przeł. B. Janiec, Warszawa 1964.
- Wendt A., *Spoleczna teoria stosunków międzynarodowych*, przeł. W. Derczyński, Warszawa 2008.
- Wiatr J.J., *Polski interes narodowy. Refleksje o historii i współczesności*, Warszawa 2012.
- Wiatr J.J., *Socjologia polityki*, Warszawa 1999.
- Wiliński K., *Moralność i polityka. Spoleczna etyka Helwecjusza*, Warszawa 1971.
- Włodarek J., *Tadeusza Szczurkiewicza krytyka psychologizmu w socjologii*, [w:] *Krytyka rozumu socjologicznego. Praca zbiorowa wydana z okazji 100-lecia urodzin Tadeusza Szczurkiewicza*, red. S. Kozyr-Kowalski, A. Przystalski, J. Włodarek, Poznań 1997.
- Zabdyr-Jamróż M., *Wszelstronniczość. O deliberacji w polityce zdrowotnej z uwzględnieniem emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej*, Kraków 2020.
- Zieleniewski J., *Organizacja zespołów ludzkich. Wstęp do teorii organizacji i kierowania*, Warszawa 1976.
- Znaniński F., *Relacje społeczne i role społeczne. Niedokończona socjologia systematyczna*, przeł. E. Hałas, Warszawa 2011.

Mirosław KARWAT – profesor nauk humanistycznych, politolog, kierownik Katedry Teorii Polityki i Myśli Politycznej Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Autor blisko 200 artykułów naukowych w czasopismach i pracach zbiorowych, przeszło 300 artykułów popularno-naukowych i publicystycznych oraz kilkunastu książek z zakresu teorii polityki i socjotechniki.